Nr. 583. Cena 10 hal. Kraków, Piątek 12. Listopada 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 8. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2764.

Psychologia pogłosek.

Spędzając wakacye jesienne w Szwajcaryi, nie przypuszczał pewnie książę Bülow, jak oryginalnie będzie wytłomaczony przez prasę czwórporozumienia jego wypoczynek. Rezultatem tych komentarzy stała się konieczność wyjaśnienia, iż były kanclerz Niemiec szuka spokoju dla siebie, nie zaś pokoju dla świata. „Associated Press", najpotężniejsza agentura prasowa Stanów Zjednoczonych ogłosiła to obu półkulom, dzięki osobistemu oświadczeniu księcia Bülowa. Stwierdził on, że nie udaje się ani do Madrytu do króla Alfonsa, ani do Waszyngtonu na pertraktacye z prezydentem Wilsonem, ani nie zamierza szukać styczności z dyplomacyą Kuryi rzymskiej. Że wogóle jest zdania, iż skoro raz wojna się rozpoczęła, musi być „przebitą" do końca, a zdanie to czerpie z siły wewnętrznej i militarnej Niemiec i z woli całego kraju.

Tak kilku słowy zniweczył były kanclerz kilkudniową pracę korespondentów dziennikarskich, którzy obciążyli administracyę swych pism łokciowymi rachunkami za depesze o zabiegach pokojowych Niemiec. Zwłaszcza współpracownik „Secolo" otrzyma może wskazówkę, aby na drugi raz nie szafował tak telegramami o osobistej interwencyi przedstawiciela Rzeszy u monsignora Marchettiego, który reprezentuje Watykan przy Radzie Związkowej, ani o wizycie kanclerza u generała OO. Jezuitów, Ledóchowskiego. „Osservatore Romano" zaprzeczył stanowczo i bezwzględnie pierwszej z tych senzacyj, drugą zdementowała „La Corispondenza" — innymi, jeszcze fantastyczniejszemi nie zajmowano się nawet w sferach miarodajnych, uważając, iż wystarcza stempel zmyślenia, jaki mają na czole.

I w istocie nie łatwo było znaleźć dla takich pogłosek o pokoju chwiejniejszy punkt oparcia, niż obecnie. Zwycięski pochód armij dwuprzymierza w głąb Serbii, niepowstrzymany cios Bułgaryi, otwarcie Dunaju dla zboża i innych zapasów bułgarskich, neutralność Grecyi i Rumunii, nieudana ofenzywa anglo-francuska, daremne ataki Rosyan na stalowy mur od wschodu, a wreszcie bezsilne miotanie się Włoch przeciw fortom i górom — to miałby być podkład do misyi księcia Bülowa. Podkład co najmniej szczególny. I jeżeli pacyfiści zamierzają w Bernie szwajcarskim studyować „podstawy przyszłego, trwałego pokoju", jak donosi „N. Züricher Zeitung" imieniem komitetu zwołującego ten kongres, to wszystko dziś przemawia za tem, że najmniej przyczyn do interesowania się ich obradami mają mocarstwa centralne. Raczej możnaby przypuszczać, że twarde słowa Asquitha i Brianda są łupiną orzecha, która pokrywa rdzeń miękki i że prasa włoska — bo ta przedewszystkiem zajęła się rewelacyami o księciu Bülowie — daje wyraz usposobieniu półwyspu Apenińskiego po sześciu miesiącach daremnych wysiłków. I to może tłomaczy psychologię obecnych pogłosek.

Pohopność, z jaką notuje takie pogłoski dziennikarstwo państw neutralnych, dała wszakże opinii niemieckiej sposobność do sprostowania niektórych poglądów na przyszłe rokowania pokojowe, które kiedyś nadejdą. W berlińskim „Tagu" stwierdza p. Herman von Rath, iż w krajach neutralnych panują zgoła błędne wyobrażenia o technice przyszłych układów. Nie brak tam marzeń o nowem wydaniu kongresu wiedeńskiego z r. 1815, gdzie przez dziewięć miesięcy układano mapę Europy wśród festynów i intryg dyplomatycznych, które omal nie doprowadziły do nowych zawikłań z bronią w ręku. Zapomniano, że pokój właściwy zapadł w Paryżu, kongresowi zaś przypadły zadania inne. Po decyzyi ostatecznej w obecnym konflikcie zbrojnym, będzie szło przedewszystkiem o zawieszenie broni, więc układy będą krótkie i zwięzłe, gdyż rozejm z przyczyn czysto militarnych nie może trwać długo, jeżeli nie ma dostarczyć stronom okazyi do wzmocnienia się, ugrupowania na nowo wojsk, jednem słowem do podjęcia walki na nowo w korzystniejszych warunkach. Sztaby też, nie gabinety, będą rozstrzygały, kiedy ma skończyć się zawieszenie broni, a z niem rokowania o pokój. I w tym krótkim czasie będą musiały uledz rozstrzygnięciu wszystkie kwestye zasadnicze co do politycznych i terytoryalnych następstw wojny. Kongres byłby potrzebnym dopiero wtedy, gdyby się po zawarciu pokoju okazało, że np. na terenie prawa międzynarodowego wyłoniły się z wojny jeszcze inne problemy, wymagające trwałego uregulowania.

Tyle p. von Rath, który dodaje jeszcze uwagę, iż taki obraz przyszłych rokowań trzeba było przedstawić, aby w krajach neutralnych nie zagnieździło się przekonanie, że będą powołane do obrad i uchwał przy zawieraniu pokoju. Do obrad, prowadzonych systemem parlamentarnym i do uchwał, zapadających jakąś większością głosów. Być może, iż któreś z państw neutralnych będzie mogło w przyszłości pośredniczyć w zawiadomieniu jednej ze stron, iż przeciwnik pragnie pokoju. Na tem jednak skończy się jego rola. Układ skodyfikują wyłącznie pióra państw interesowanych, ubierając tylko w paragrafy tekst, spisany poprzednio bagnetem na terenie wojny.

Uwagi „Tagu" skrzyżowały się z niefortunnemi pogłoskami o wakacyach księcia Bülowa, aby uprzedzić i tem samem wzmocnić jego silne stwierdzenie: iż mocarstwa centralne są zdecydowane przewalczyć ten bój do końca. A także, by swą twardą treścią potwierdzić to, co mówił były kanclerz o niezłomnej woli przetrwania i zwycięstwa, jaka dwuprzymierzem kieruje, a umacnia się codzień biuletynami o klęskach nieprzyjaciół.

Tułacze.

O ciepłe ubrania. — Schroniska w Petersburgu. — Teatr ludowy w Petersburgu i teatr polski w Moskwie. — Wykłady o Polsce. — Nędza wychodźców. — W chaosie.

Polskie Tow. Opieki nad wychodźcami wojennymi ma specyalną sekcyę ubraniową, która ogłosiła odezwę o składki i stare ubrania. Od 14 sierpnia do 1 pazdziernika sekcya odziała 1300 rodzin, rozdawszy 8200 sztuk ubrania i bielizny.

Towarzystwo polskie ochrony kobiet założyło w Petersburgu schronisko dla młodych dziewcząt na 50 osób, schronisko dla kobiet z inteligencyi na 25 osób i schronisko dla inteligencyi na 80 osób. X. biskup Cieplak poświęcił dnia 24 października powyższe zakłady. Następnie odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa. Postanowiono rozszerzyć działalność na całe terytoryum cesarstwa.

W Petersburgu powstanie polski teatr ludowy. Statut stowarzyszenia został już zatwierdzony. Przewidziane są także przedstawienia osobne dla dzieci. Na jednym z pierwszych odegraną będzie sztuka L. H. Morstina „Szlakiem legionów". Ponadto będzie wystawione „Wesele", „Warszawianka" i „Sędziowie". W Moskwie miał powstac teatr polski pod kierunkiem pp. B. Szczurkiewicza i Nuny z Młodziejowskich Szczurkiewiczowej, b. kierowniczki teatrów w Wilnie i w Poznaniu. Na razie rzecz rozbija się o trudność znalezienia sali, być może wszakże, iż powiedzie się teatr zorganizować.

Towarzystwo „Dom Polski" w Moskwie urządziło cykl wykładów o Polsce. Przemawiali dotychczas Tadeusz Miciński, J. Limanowski, J. Konczyński, zapowiedziane są wykłady dra F. Kierskiego, dr. Kazimierza Chodynickiego i prof. Porzezińskiego. Tematy zaczerpnięte są z kultury, literatury, życia politycznego i społecznego.

„Dziennik Kijowski" podaje opis, który odnosi się do stosunków, jakie panowały jeszcze przed niedawnym czasem w okolicach Kijowa. Oto treść:

Poszukiwanie krewnych przez wysiedleńców stwarza na tyłach wojska zamieszane. Tysiące zbiegów podróżują kolejami, poszukując swych dzieci, mężów, żon, ojców, matek itd. Taki stan rzeczy skłania do utworzenia centralnego biura rejonowego do poszukiwania zbiegów, które wkrótce rozpocznie swą działalność. Ażeby mieć wyobrażenie o tej wędrówce poszukujących swych rodzin wysiedleńców, trzeba spędzić chwil kilka na punkcie żywnościowym, dokąd zbiegowie zgłaszają się również i po informacye. Przez biuro punktu żywnościowego, umieszczone w urządzonym odpowiednio wagonie, przechodzą codzień setki ojców, matek, dzieci i starców w nadziei, że czegoś się dowiedzą o swych krewnych, których pogubili po opuszczeniu swych stron rodzinnych.

Oto jakiś staruszek z Radziwiłłowa, który od dwóch tygodni, przymierając głodem, bezskutecznie oczekuje w Kijowie swej żony i córki, by wyruszyć z niemi do syna, mieszkającego stale w Ekaterynosławiu. Wszelkie próby namówienia starca, by wyjechał z Kijowa do Ekaterynosławia, gdzie już znajdują się, być może, poszukiwani przez niego krewni, nie odnoszą skutku. Trzęsie się z płaczu, gdy mu tłumaczą, że żona jego mogła wyruszyć przez Fastów—Znamienkę, mijając Kijów, lecz czeka uparcie, przychodząc codzień na punkt żywnościowy po informacye.

Za staruszkiem stoi długą kolej. Jacyś dwaj chłopcy, którzy zgubili w drodze ojca. Przyjechali do Kijowa końmi, które uległy następnie rekwizycyi. Dalej jakiś parobek poszukuje matki, za nim chłopak lat 12 i dziewczynka lat 9 z gubernii chełmskiej poszukują rodziców itd. itd.

Takich nieszczęśliwych, oderwanych od ognisk rodzinnych i rozproszonych po świecie, są tysiące.

Z ziem polskich.

Nowa partya w lubelskiem.

Z Piotrkowa otrzymuje „Nowa Reforma" wiadomość, że utworzyła się tam nowa partya o zabarwieniu konserwatywnem, wspierająca się na kołach ziemiańskich. W ogłoszonym programie zwraca uwagę ustęp następujący:

Ponieważ chwile dziejowego zamętu zdolne są wytrącić społeczeństwo z pewnej równowagi wewnętrznej i pchnąć je na drogę niedojrzałych, ryzykownych reform, wskazanem jest w tych sprawach zachowanie tego zdrowego konserwatyzmu, który pozwala docenić, szanować i strzedz dorobku epoki minionej, który nie zrywa łączności z tradycyą, lecz na niej buduje.

Ponadto, w ogólnem uzasadnieniu programu znajduje się pasus taki:

Rozróżnianie misterne między zachłannym rządem, a „poczciwym" narodem rosyjskim — stało się fikcyą. Ten naród walczy z nami — poza represyjnym systemem rządowym, zabagniając życie nasze swoją giętkością moralną, swoją niby filozoficzną zasadą względności wszystkiego — zła i dobra. Prowadzi to do zatrucia duchowego naszej młodzieży, kształcącej się w ich zakładach, do załamania tego szkieletu, który wytworzył sobie naród polski pod wpływem kultury zachodu, przy oparciu o Kościół i dobrą polską tradycyę.

Jakoweś porozumienie z rządem i narodem rosyjskim możliwe byłoby dopiero po zupełnem politycznem odłączeniu od Rosyi ziem polskich, pozostających do czasu wojny obecnej pod jej władzą. Stąd więc podjęta walka musi mieć front przeciw Rosyi.

Wkrótce powinny nadejść dalsze szczegóły o tej nowej formacyi, jej sile liczebnej i pierwszych krokach. Założenie jej jest w każdym razie już teraz nowym dowodem, jak fałszywe są ustawicznie siane plotki o „rusofilstwie" pewnych warstw Królestwa, zwłaszcza warstwy ziemiańskiej. Byłby czas, aby organy w okupowanem Królestwie, zbliżone do N. K. N. zaprzestały tej agitacyi, która posługuje się nieprawdziwem przedstawianiem stanu rzeczy, a ogółowi przynosi szkodę.

Konferencye biskupie.

Skończyły się narady biskupów galicyjskich obrządku łacińskiego i ormiańskiego, rozpoczął się zjazd biskupów austryackich w Wiedniu. Od całego lat szeregu jesteśmy świadkami takich dorocznych konferencyi jużto biskupów całej monarchii, jużto poszczególnych prowincyi. Słyszymy że i w innych krajach odbywają się takie zjazdy, czytamy zbiorowe odezwy rządców dyecezyi, państw, czy krajów. Widząc to, możnaby sądzić, iż dekret Soboru Trydenckiego (Sess. XXIV. c. 2. de R.) nakazujący odbywanie synodów prowincyonalnych co trzy lata, wszedł nareszcie w życie, wziąwszy, naturalnie, kształty, przystosowane do stosunków i potrzeb chwili. A przecież wniosek taki byłby z gruntu fałszywy; instytut konferencyj biskupich różni się zasadniczo pod względem prawnym od synodu prowincyonalnego, jak i od dawnych synodów prymasów polskich. Wykażemy pokrótce tę różnicę obydwóch przejawów życia kościelnego, zaznaczywszy jedynie, że i właściwe synody nie wyszły zupełnie z praktyki, że w Ameryce południowej np. odbywać się winny co lat 12, a nawet i częściej, o ile metropolita uzna to za rzecz wskazaną.

Różnica synodu prowincyonalnego, a konferencyi biskupiej wynika z ich celu przedewszystkiem. Celem tej ostatniej to wzajemne porozumienie się biskupów danego kraju, względnie państwa, wzajemna informacya i narada nad ujednostajnieniem sposobów działania w różnych dziedzinach życia kościelnego, nad zapobieżeniem wspólnym niebezpieczeństwom i nad zwalczeniem wspólnych wrogów. Taki kongres ma charakter raczej poufny, uchwały jego to nie statuty, mające moc prawa, to tylko wytyczne działania na przyszłość dla uczestników zjazdu. I nie może być inaczej. Wszakżeż członkami konferencyi są biskupi nie złączeni częstokroć żadnym węzłem hierachicznej zależności, przynależni do kilku prowincyj kościelnych, zgromadzeni li tylko, by omówić potrzeby ogólniejszej natury, zjednoczyć się do wydatniejszej akcyi katolickiej. Przewodniczy ich posiedzeniom ten, kogo sami obiorą.

Synod prowincyonalny (czy prymasowski lub t. p.) to zgromadzenie biskupów, zwołane przez ich hierarchicznego zwierzchnika, metropolitę, prymasa, patryarchę. Zwołujący synod jest też jego przewodniczącym, on kieruje naradami, on poddaje do nich materyał. On też zamyka (za zgodą biskupów) posiedzenie synodalne. A na posiedzeniach tych zapadają uchwały w ścisłem tego słowa znaczeniu. przyczem niektórzy uczestnicy synodu mają głos rozstrzygający, inni tylko doradczy. Statuta synodalne zatwierdzone przez kongregacyę rzymską Soboru Trydenckiego (C. C. T.) stają się prawem dla całej prowincyi.

Konstytucya „Sapienti consilio", reformująca kuryę rzymską, mówi wprawdzie (§ 34. u. 3), że do „kongregacyi Soboru" należeć mają wszelkie sprawy, stojące w związku z odbywaniem synodów i ich zatwierdzaniem, jakoteż odnoszące się do konferencyj biskupów, ale ustęp ten oznacza jedynie, że wzmiankowana kongregacya udziela wszelkich wskazówek odnośnie do obydwóch rodzajów narad biskupich, że wydaje stosowne zarządzenia w tej mierze, że wreszcie przegląda statuta synodalne. Nie zatwierdza jednakowoż (naszem zdaniem) postanowień, powziętych na konferencyach, co najwięcej, wypowiada o nich swe zdanie, względnie zaleca ich przeprowadzenie. A więc przytoczone słowa konstytucyi wskazują jasno, że synod a konferencya biskupów to rzeczy wprost różne, ale może równie ważne dla rozwoju życia kościelnego.

Ks. dr. Stanisław Wysocki.

O pomoc dla robotników tytoniowych.

Poruszana dwukrotnie w „Głosie Narodu" sprawa pomocy dla robotników zajętych w fabrykach tytoniu w Monasterzyskach, Winnikach i Zabłotowie, nie przestała być aktualną, przeciwnie wobec zimy stała się jeszcze więcej piekącą. Dotychczasowy stan rzeczy jest następujący: W myśl zarządzenia generalnej dyrekcyi monopolu tytoniowego opartego na reskrypcie min. skarbu z dnia 30. lipca 1915 i z dnia 9. września 1915 r. robotnicy wymienionych fabryk tytoniu zostali podzieleni na 3 kategorye: 1) robotnicy stali, czyli dekretowi; 2) robotnicy prowizoryczni i robotnicy t. zw. sezonowi, którzy tylko w pewnych miesiącach w roku (mniej więcej przez 7—8 miesięcy) byli zatrudnieni. Pierwsi, t. j. robotnicy stali mają otrzymać wynagrodzenie za 14 dni pracy przyczem termin tego wypowiedzenia liczy się od chwili, w której fabryka stanęła. Od upływu tego terminu robotnicy stali mają prawo do zapomogi państwowej w kwocie najwyżej 5 kor. tygodniowo na osobę, o ile nie pobierają innego zasiłku np. wojskowego. Zapomoga państwowa, która może być udzielana w gotówce lub w inny sposób (np. przez zakupno dla robotników żywności, ubrania itp.) może być wypłacana aż do zawarcia pokoju, o ile wcześniej dotycząca fabryka nie podejmie pracy.

Robotnicy drugiej kategoryi a więc prowizoryczni i sezonowi wykluczeni są od jakiejkolwiek pomocy.

Tak opiewa w głównych zarysach rozporządzenie generalnej dyrekcyi. Praktycznie biorąc oznacza to, że na mniej więcej 4000 robotników i robotnic nie wiele ponad 2000 ma przyrzeczoną jaką taką pomoc. Reszta zaś skazana jest w zupełności na pastwę losu. — Jak dotychczas rozporządzenie generalnej dyrekcyi nie zostało jeszcze przeprowadzone. Robotnikom stałym, czyli dekretowym wypłaciły dyrekcye dwutygodniową płacę. Natomiast o przewidzianej w rozporządzeniu zapomodze państwowej dotychczas nic nie słychać mimo, że taki np. Zabłotów już od kwietnia b. r. jest wolny od najazdu wroga. Jak to już swego czasu pisał ks. Potrzebski w „Głosie Narodu" robotnikom tamtejszej fabryki tytoniu tym, którzy jako stali pracowali na dniówkę, wypłacił dyrektor fabryki p. Böhm, zaległą płacę; natomiast robotnikom stałym pracującym na akord wypłacił tylko po 20 kor. a conto. W Zabłotowie wypłacono w kwietniu robotnikom po 40 kor. — pozatem nic więcej. Robotnicy w Winnikach dotychczas napróżno czekają na jakąkolwiek pomoc.

Tak przedstawia się akcya zarządu monopolu tytoniowego. Jak widzimy, jest ona niewystarczająca i ciasna. Wykluczeni są od niej robotnicy prowizoryczni oraz sezonowi. Ci ostatni nieraz dziesięć i więcej lat pracowali w fabryce tytoniu, to też zupełne słuszne byłoby żądanie, by i ich podciągnięto pod kategoryę robotników stałych odnośnie do akcyi pomocniczej. Niemniej i robotnicy prowizoryczni mogą oczekiwać przynajmniej jednorazowego zasiłku.

Sądzimy, że ministerstwo finansów, jako właściciel fabryk tytoniu, przyszłoby wszystkim dotkniętym robotnikom z wydatniejszą pomocą, gdyby znaleźli się ludzie, którzyby umieli i zechcieli faktyczny stan rzeczy ministerstwu przedstawić. Możeby posłowie z Galicyi wschodniej ujęli tę sprawę w ręce. Pomoc dla tysięcy ludzi, ginących z głodu nadejść powinna. Jak zapewniał wielkoduszny monarcha. wszystkie szkody, jakie kraj poniósł mają być wynagrodzone. To przyrzeczenie niewątpliwie dotyczy i tych paru tysięcy pracowników tytoniowych. którzy wskutek wypadków wojennych postradali pracę i zarobek.

O ile słychać, jeszcze w czasie wojny ma być puszczona w ruch fabryka tytoniu w Winnikach. Podobno ma zatrudniać tylko 600 osób (przed wojną około 2000). Możeby się dało zatrudnić większą liczbę robotników, by nie tylko winniccy robotnicy. ale i z innych miejscowości, gdzie fabryki tytoniu jeszcze stoją, znaleźli w Winnikach pracę. To byłaby również znaczna pomoc dla głodnych.

Nie wiemy, jak przedstawia się sprawa pomocy prywatnej robotników tytoniowych. O ile wiemy, K. B. K. za pośrednictwem Delegacyi lwowskiej, stara się nieszczęśliwym przyjść z pomocą. Brak jednak pomocy ogółu, który sprawą pomocy dla głodnych robotników i robotnic tytoniowych w Galicyi dotychczas się nie zainteresował.

Cebularze.

Dzisiaj, gdy każdy artykuł żywności rośnie w cenie, a jego brak alarmuje spożywców, zwracać zaczyna na siebie uwagę szerszych sfer, budzi zainteresowanie jego produkcya. Jak już wspominaliśmy w „Głosie Narodu" ogrodnictwo nasze stoi na bardzo niskim poziomie, mysimy też starać się omówić wszystkie jego dziedziny i zacząć od warzywnictwa, jako podstaw zasadniczych, na którychby ogrodnictwo, produkcya nasion warzywnych, jak również wszystkie jego dziedziny oprzeć się mogły. Musimy dążyć do odpowiadającej warunkom miejscowym pewnej przemiany części podmiejskich gospodarstw rolnych na cele warzywnictwa i sadownictwa, dziedzin nie wyzyskanych zupełnie, a wyławiających miliony z kraju na pokrycie jego potrzeb.

W rozmowie z jednym z ekonomistów usłyszałem słowa krytyki, że zajmujemy się drobnemi sprawami; co prawda byłem niemało zdziwiony słysząc to, tem więcej, że te drobne sprawy dla owego ekonomisty, nie są dla nas wcale drobne a łatwiej da je się przeprowadzić, jak te, które on uważa za wielkie, jak przemysł, wymagający dziesiątek milionów wkładów w czasie, gdy o nie tak trudno. Pozostajemy więc przy naszej drobiazgowości, nie licząc się ze słowami krytyki, t. zw. patentowanych ekonomistów, tonących w dziedzinach teoryi, lub rozpościerających nieziszczalne może na razie wielkie plany. Powracajmy więc do tematu, rozpoczynając od tak nie bardzo pachnącej jarzyny, jak cebula. Otóż uprawą cebuli zajmują się w Ropczycach od dawna, dlatego zwą Ropczyczan „Cebularzami", czem się zupełnie nic obrażają, bo to zajęcie daje im zyski, a wniesienie postępu w hodowli tej rośliny podnieść może warzywnictwo i zachęcić do oddania mu większych obszarów i pracy.

Korzystając z cennych informacyj X. Kan. Kopernickiego, proboszcza w Zawadzie pod Ropczycami, możemy dać niektóre wyjaśnienia, tyczące się hodowli warzyw w Ropczycach i powiecie. Otóż t. zw. cebularze, t. j. prawie wszyscy mieszczanie oddają pod uprawę cebuli jednę ósmą do jednej czwartej morga, pozatem uprawiają marchew, buraki ćwikłowe, kalarepę i t. p., zbierając także nasienie cebuli. Sadzą je starym sposobem z dymki, którą często niszczy się, nie dając odpowiednich zbiorów, zamiast sadzić ją nowocześnie z rozsady, hodowanej w inspektach, lub wprost z nasienia. Nad podniesieniem warzywnictwa pracuje tam niezmordowany na tem polu działacz i pierwsza w kraju w tej dziedzinie siła ogrodnicza p. A. Kurowski. Jeździ on pouczać warzywników umiejętnej hodowli, wpaja w nich to co widział w swej praktyce we Francyi i Niemczech, gdzie jako stypendystę wysłał go Wydział krajowy. Stara się zapoznać warzywników z plewnikami, upraszczającymi pracę i z siewnikami, aby raz wyrugować przestarzałe sadzenie cebuli z dymki i zastąpienie jej nowoczesnymi sposobami. Niestety p. Kurowski jest profesorem w szkole ogrodniczej, która nie daje mu możności rozwinięcia pracy tak, jak tego wymaga rozwój warzywnictwa w kraju i wytworzenie produkcyi nasienia, które się sprowadza z zagranicy, a jakie łatwo daje się u nas wyprodukować i stworzyć poważną nową dziedzinę handlu.

Dzięki niezmordowanej jego pracy odczuwać się już daje znaczny postęp w powiecie. Rozwija się sadownictwo, któremu z niemniejszym zapałem oddaje się także X. Kopernicki w Zawadzie, pracując łącznie z profesorem Kurowskim dla rozszerzenia tej dziedziny. Na zrębach leśnych, karczowiskach jeszcze nie wykopanych doszczętnie, skrawkach pól i miedzach sadzi się tysiące szczepów drzew owocowych, przeważnie jabłoni. Widząc to i słysząc o wagonach jabłek, jakie się wysyła, marmoladzie, którą się produkuje na sprzedaż, winach owocowych i zamiarze utworzenia krajowej spółki owoców, zapomina się, że jest się w Galicyi, która posiada tak wiele nie wyzyskanych przestrzeni, czekających pracowitych rąk i inicyatywy, jaką dają podobni do wspomnianych działacze.

Zdaje się nam, że jesteśmy w Czechach lub Niemczech, gdzie drzewo owocowe w polu rośnie nieogrodzone, nie obawiając się ręki szkodnika. Czy nie okradają sadów? — pytam X. Kopernickiego, czemu żywo ku wielkiej mej radości zaprzeczył, twierdząc, że przy każdem gospodarstwie jest sad, więc nikt się nie łakomi na owoc, nie będący jego własnością, odpada więc kosztowny zwyczaj grodzenia sadów, lub obwodzenia ich kolczastym drutem. Nim otrzymamy od X. Kopernickiego dokładniejsze dane z dziedziny sadownictwa, ośmielamy się zwrócić Wydziałowi krajowemu uwagę na te dziedziny pracy. a przedewszystkiem na odpowiednie wyzyskanie tak poważnej i fachowej siły, jaką jest prof. Szkoły ogrodni-

czej w Tarnowie A. Kurowski. Nadmieniamy dalej, że kuratorami szkół ogrodniczych i lustratorami powinni być ludzie fachowi, a nie bardzo szanowani, lecz nie mający nic wspólnego z ogrodnictwem właściciele dóbr, choćby byli posłami do sejmu, lub członkami Rad powiatowych. Nie powinniśmy zapominać, że chodowla warzyw powołuje do życia zagranicą, wielki przemysł konserw warzywnych, których to fabryk dziesiątki powstaje w Niemczech i innych krajach, czyniąc produkt ten poważnym artykułem wywozowym, którego nasz kraj jest jednym z głównych konsumentów.

Chcąc rozpocząć wielkie rzeczy w kierunku uprzemysłowienia kraju, nie możemy zapominać o tych małych, lekceważonych przez naszych wielkich ekonomistów i finansistów. Dawne plany Wrotnowskich i wysiłki kraju nad pobudzeniem domowego przemysłu nie zawiodły, wrócimy do tych pewnych podstawowych dziedzin, przed któremi otwierają się obecnie z powodu pryśnięcia kordonu nowe swojskie tereny zbytu, stwarzające podstawy szybkiego rozwoju i konieczność przemiany na wielki przemysł nakładczy, którego wzorem, godnym naśladowania jest Rudnik i światowy eksport koszykarstwa. **R. W.**

Grosz na Warszawę.

Sześćdziesiąty czwarty tysiąc składek.

Pułkownik Legionów Polskich Józef Haller, łącząc się z III. pułkiem Legionów Polskich jako komendant tego pułku przesyła 336 kor., Helena Schaitterówna 10 koron, Rodzina Schaitterów zamiast światła na groby rodzinne 20 kor., X. Andrzej Kondolewicz 50 kor., Karolina Rawicka 4 kor., Aniela Plesowicz 5 kor., złożone tytułem podatków, a mianowicie: Aleksander Klimkiewicz, Józef Mucha, Wróblówna, Nowakowska, Guzkówna, Kleimannówna po 1 kor., Weronika Płasiowa 3 kor., Marya Köhli 50 hal., Zofia i Felicya Jachimek 1·50 kor, St. Potaczka 10 hal.. W Łątkiewicz 40 hal, Stożkówna 90 hal., tytułem składek 7·60 kor, razem 20 kor., Nauczycielki: Marya Karakulska i Teresa Strnadówna wraz z dziatwą klasy: I. i III. szkoły miejskiej w Żołyni 12.51 kor., X. Jan Steliński proboszcz od siebie 10 kor., od Parafii w Dylągowej 20 kor., Ks. Czesław Broda, złożone przez włościan z Woli Raniżowskiej, powiat Kolbuszowa z wyraźnem zastrzeżeniem, że suma ta ma być użytą wyłącznie dla Polaków 350 kor., Stanisława Broklowa, Stefania Dąbrowska i Tadeusz Gajewski dla katolików Polaków 6·50 kor., X. Huciński z Lutowisk od siebie 20 kor., zebrane 46·06 kor., X. Ludwik Mirek od siebie, grona nauczycielskiego i 5-cio klasowej Szkoły męskiej w Nowym Targu 110 kor., Dr. Fr. Ksawery Dziubczyński adwokat 15 kor., Dr Daniec z Rzeszowa 15 kor., X. Paweł Talaga proboszcz w Bielanach 25 kor., Antoni Mąka 5 kor., Komitet zapomogowy w Suchej 3 cia rata 230 kor., Klasa VII. B. Gimnazyum III w Krakowie zamiast bukietu dla Gospodarza klasy prof. Służewskiego w dniu Jego Imienin 25 kor., Stefania Godlewska 5 kor., X. prob. Jakób Zych i Parafia Rabki (Komitet pani Leowej) 130 koron.

Razem	. .	1.470 K 07 h
Do dnia wczorajszego	. .	61.963 „ 47 „
Ogółem	. .	**63.433 K 54 h**

Na marginesie wojny.

Serbskie kopalnie.

W serbskich obszarach zajętych obecnie przez armie sprzymierzonych, znajdują się liczne, po części nawet bardzo wydatne kopalnie metali, których spożytkowanie w chwili obecnej ma wielkie znaczenie.

Górnictwo serbskie ma wogóle starą tradycyę, gdzieniegdzie spotyka się bowiem nawet ślady rzymskich budowli kopalnianych. Za najstarszą sztolnię uchodzi kopalnia ołowiu na Crvenim Brego 18 km na południe od Białogrodu przy drodze do Kragujevca, a znajdujące się tamże stare napisy wskazują, że w dawnych czasach dobywano tutaj srebro. Na linii Białogrod—Nisz w pobliżu znanego wzgórza Avala znajdują się znowu żyły rtęci, obok pokładów cynobru — nawet dość wydatne. Kilka kilometrów dalej w Ljutastrana, znajduje się pod Ripanji kopalnia blendy ołowianej, w całej okolicy dobywają nadto marglu, który się w tamtejszych fabrykach cementu z wielkim zyskiem przerabia. Bardzo bogate są też pokłady węgla w Cicevacu i Aleksinacu, przeważnie w rękach belgijskich, podobnie jak rewiry węglowe koło Boljevaca na drodze do Zajecaru. Dalej ku południowi ciągną się rewiry węglowe koło Kniaževaca i Niszu, a kopalnie asfaltu i żelaza koło Leskovaca. Na płaskowzgórzu Kopanonik, nawschód od rzeki Sitnicy, leży znowu niezbadany dotąd nawet należycie teren zawierający pokłady ołowiu, żelaza, manganu, a miejscami nawet były srebra. W północnej części tego obszaru znachodzi się natomiast znowu miedź, antymon i siarka. W dolinie Timoku i nad Pekiem spotyka się rudy miedzi, i co najcenniejsze, żyłki złota.

Wieczny niepokój polityczny w Serbii był jednakże zawsze powodem, że przyrodzone kopalinowe bogactwo tego kraju nie zostało należycie spożytkowane. W ostatnich czasach zwrócili na nie swoją uwagę finansiści obcy, ale właśnie jako obcy nie dołożyli starań, aby górnictwo serbskie należycie postawić. Czas wojenny sprawia natomiast, że zwłaszcza miedź serbska staje się szczególnie ważną, tembardziej, że według poczynionych spostrzeżeń zapasy jej są rzeczywiście bardzo poważne. Od roku 1870 do 1903 wydobyto bowiem w samem tylko Maidanpek, na wschód od rzeki Pek 4.350 ton miedzi, a dokonało tego pewne towarzystwo belgijskie, które w tym celu pobudowało nawet kolej napowietrzną do dolnego Milanovca nad Dunajem. Bardzo wydatnemi okazały się również rudy miedzi koło Kriveli na południe od Maidanpeku, eksploatowane w ostatnim czasie przez pewną firmę amerykańską, która dzięki celowym inwestycyom uzyskała wprost nieprawdopodobne wyniki. Jeszcze w 1906 roku kopalnia powyższa dostarczyła tylko 800 ton miedzi, a natomiast w 1913 roku 6.400 ton; akcye wymienionego towarzystwa podskoczyły w tym czasie z 200 franków nominalnej wartości na 4.000 franków. Znaczne pokłady miedzi znajdują się także w okolicy Valjeva, zwłaszcza w pasmie Povlijen, atoli towarzystwo francuskie, które wydzierżawiło te tereny, z własnej winy i niedbalstwa należytych wyników nie uzyskało, ku największej szkodzie własnej, jak też i Serbii samej. Znaczną winę ponosi także rząd serbski, który górnictwo uczynił monopolem państwowym, oddając go obcokrajowcom w dzierżawę. Jeżeli przeto dzisiaj w prasie entente, coraz usilniej podnoszą się głosy, aby Serbii udzielić wydatnej pomocy wojskowej, to kryje się w tem także obawa obcokrajowych kapitalistów, interesowanych wskutek poważnych wkładów pieniężnych, poczynionych w niektórych lepiej prowadzonych przedsiębiorstwach kopalnianych w Serbii.

Znaczną część kopalń serbskich, zwłaszcza w dolinie Timoku zajęli obecnie Bułgarzy, inne zaś wojska austro-węgierskie i niemieckie.

Kazimierz Grzymała.

Błogosławieństwo.

Nad zgliszcza i pożary —
Nad skrzepłe krwi rubiny —
Nad polskich wód opary
I nad poległe syny —
Nad borów gąszcz szpilkowy,
Gdzie złote kłonią głowy
Rycerze krwawi —
Jakaś się postać boska wznosi,
Co wolność, miłość, spokój głosi
I błogosławi...

Orły zerwały pęta
I kajdan brzękła stal —
Upada moc przeklęta,
Umyka w mroczną dal,
A w piersi wiew się zrywa,
Zapalny wichr paliwa,
Co ogniem trawi
I w górę, w jutrznię rwie się młody
Królewski, cudny ptak swobody
I błogosławi...

Cisza... Wtem łuna jasna
Świetlnymi błyska kręgi!
Patrz! Jutrznia wschodzi krasna
Nad polne widnokręgi —
A w owej aureoli
Nad krwawe ściernie roli,
Nad klucz żórawi —
Wznosi ramiona świętość czysta —
Znicz wiary — symbol męki Chrysta
I błogosławi...

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Marcina. — Jutro w piątek św. Chrystyana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 6 min. 48 zachód przypada o godz. 3 min. 58; długość dnia godz. 9 min. 10.

Kraków, 11. listopada 1915.

Dzisiaj na odmianę biada się na brak węgla. Święty Marcin przybywszy wczoraj na białym „koniu" podniecił pierwszą śnieżycą trwogę o brak węgla. Rozpoczęły się wyścigi po składach, lecz bez skutku, a mniejsze składy zamknięte są już od dłuższego czasu. Kiedy nadejdą znaczniejsze zapasy, nie wiadomo, lecz do denerwowania się niema jeszcze powodów. Oszczędności zaprowadzone w mieście w oświetleniu powiększą zapasy gminne. W każdym razie z ruchu w handlach odczuwać się daje gorączkę aprowizacyjną. Dzisiejszy brak chleba, związany jest z kwestyą kart chlebowych, które będą zaprowadzone z dniem 14. listopada, a w najbliższych dniach piekarze otrzymają zapasy mąki.

Słota wpłynęła na zastój ruchu, przepełnione były natomiast kawiarnie. Rozprawiano o dodatku drożyźnianym dla wdów po urzędnikach państwowych oraz emerytów, gdyż ta warstwa ludności strasznie odczuwa ostrza drożyzny. Komisya gospodarcza Koła polskiego, postawiwszy wnioski w sprawie oddłużenia urzędników, powinna się zająć także tą sprawą i mamy nadzieję, że posłowie miejscy nie spuszczą tej sprawy z oka, znając smutne położenie licznych wdów i sierot, które nie mając żadnej organizacyi nie mogą skutecznie pracować nad poprawą smutnych warunków bytu. Liczą na przyznanie dwumiesięcznej pensyi jako dodatku, a setki pism, jakie dochodzą do redakcyj, są dowodem piekącej potrzeby doraźnej pomocy. Synowie walcząc, nie mogą zarobkami swymi wspomagać rodzin, ograniczających swe wydatki do najniezbędniejszych potrzeb, aby bronić się przed grozą głodu, wywołaną przez szaloną drożyznę. Zbliża się zima szybkim krokiem, nasuwają się potrzeby kupna węgla, zaopatrzenia piwnicy w ziemniaki i kapustę, bo mięso jest już miłem wspomnieniem przeszłości. Niedola dotyka wszystkie sfery, lecz niezapominajmy o wdowach i sierotach, niezapominajmy o tych, którzy oddali na usługę państwa dziesiątki lat wiernej służby a synów wysłali na pole walki. Państwo spełnia swe obowiązki, lecz obowiązkiem posłów powinno być jasne przedstawienie sprawy tam, gdzie należy, gdyż obecne czasy usprawiedliwiają pewne wady w fungowaniu aparatu, a o każdą rzecz trzeba się upomnieć, wykazując faktyczną potrzebę pomocy.

Wieczorny „Głos Narodu" przyniósł wczoraj wszystkie biuletyny ku uciesze swych czytelników i strategów kawiarnianych, na rano do kawy zostały tylko poranne depesze. Dowiedzieli się o położeniu na wszystkich terenach walk: o Venizelosie, agitacyach na Krecie, zdemolowaniu Achilleionu na Korfu i zgromadzeniach, jak również o stanowczości króla greckiego. Innych zajmowała więcej rumuńska rada koronna, stanowisko gabinetu i to co powiedzieli i czego nie powiedzieli panowie: Posetti, Carp, Majorescu, Filipescu, Take Jonesku i Marghiloman. Przy sąsiednim stoliku sprzeczano się o nazwisko nowego premiera gabinetu greckiego, jedni twierdzili, że się nazywa Scudulis, drudzy, że Skuludis, lecz spór przerwało twierdzenie jednego z gości, który zrobił go czystej krwi Litwinem i o mało nie przysięgał, że poznał na Litwie jego rodzinę. — Zresztą pokojowy bardzo był nastrój w myśl pokojowych telegramów, obiegających prasę; nawet najzapaleńsi strategowie odłożyli broń, nie słychać było łoskotu kul bilardowych, a inni drzemali, kibicując przy szachach.

Z miasta.

Karty chlebowe w Krakowie. Właściciele względnie administratorzy domów oddają dziś w biurach okręgowych listy lokatorów i odbierają dla nich karty chlebowe, które w niedzielę 14. b. m. zaczną obowiązywać. Karty, wydawane obecnie przez biura okręgowe, wystawione są wyjątkowo na przeciąg jednego tygodnia, do dnia 20. b. m. Następne karty wydawane będą z reguły na przeciąg dwóch tygodni.

Karty chlebowe opiewają każda na 200 gramów mąki względnie 280 gramów chleba, a podzielone są na cztery części po 70 gramów. Każda osoba, bez względu na wiek, ma prawo do pełnej karty, bez żadnych ograniczeń. Nie wchodzą też zupełnie w rachubę zapasy, jakie ktoś w domu posiada.

Organizacya rozdawnictwa kart — jak wiadomo — jest w ten sposób przeprowadzoną, że wydają je tym razem biura okręgowe właścicielom, względnie administratorom domów, później zaś doręczać je będą mężowie zaufania do każdego domu na ręce właściciela lub zastępcy, stosownie do tego, kto został podany na liście lokatorów jako upoważniony do odbierania kart. Biura okręgowe podlegają biuru centralnemu, mieszczącemu się przy ul. Wiślnej l. 4. Biuro centralne, na czele którego stoi sekretarz magistratu Dr St. Strojek, wykonuje kontrolę nad biurami okręgowemi i wydaje karty dzienne dla przejezdnych; karty dla stałych mieszkańców wydają wyłącznie biura okręgowe.

Wczoraj odbyła się w magistracie konferencya piekarzy w sprawie zastosowania kart. Dziś pojawi się obwieszczenie magistratu z pouczeniem dla kupców i piekarzy, jak mają z odcinkami kart zebranymi od publiczności postępować. Piekarze otrzymają dziś i jutro w biurze aprowizacyjnym magistratu mąkę, z której wypiekany będzie nowy gatunek chleba, zastosowany do wymagań nowych przepisów. Sprzedaż tego chleba rozpocznie się w niedzielę rano, już na podstawie kart. Chleb będzie w ten sposób wypiekany, że oddzielić się da każda porcya, przeznaczona dla konsumentów. Zwracamy uwagę, że karty chlebowe wystawione są dla jednej osoby na przeciąg jednego tygodnia. Nieużyte w ciągu tygodnia karty chlebowe tracą swoją ważność i nie mogą być zrealizowane w następnych tygodniach. Osoby ciężko pracujące mogą otrzymać, prócz normalnej karty chlebowej, tygodniowo jeszcze pół tej karty (300 gramów mąki lub 420 gramów chleba dziennie).

W pierwszych dniach, zanim publiczność zapozna się z wszystkiemi postanowieniami, wyłonią się zapewne różne wątpliwości i trudności. We wszystkich sprawach wymagających wyjaśnienia zwracać się należy do mężów zaufania i biur okręgowych, gdzie udzielą wszelkich informacyi.

Hojne zapisy na cele publiczne. Zmarły dnia 3 listopada br. w Krakowie powszechnie szanowany obywatel śp. Seweryn Kisielewski, niegdyś właściciel dóbr w powiecie dąbrowskim w Galicyi testamentem swym z dn. 10 maja 1913 zapisał znaczną część swego majątku na cele dobroczynne i użyteczności publicznej. Legata otrzymali: Akademia Umiejętności w Krakowie 55.000 Koron — Gmina miasta Krakowa kwotę 33.000 K na utworzenie wieczystego funduszu imienia Seweryna i Zofii Kisielewskich z przeznaczeniem dochodów od tej sumy na zwalczanie gruźlicy w Krakowie — Bracia Miłosierdzia (Bonifratrzy) w Krakowie 7.000 K — Tercyarze św. Franciszka (brat Albert) w Krakowie 3.000 K — wreszcie na częściowe pokrycie kosztów budowy kościoła w Słupcu przeznaczył ś. p. Kisielewski kwotę 23.000 kor.

Echa obrad. Odnośnie do artykułu „Echa obrad" w południowym numerze naszego pisma z 10 b. m. otrzymujemy następujące uwagi:

Szanowny autor artykułu słusznie podnosi dwa momenta. Przedewszystkiem zaznacza, że podwyższony podatek gminny progresywny od mieszkań spadł wyłącznie na właścicieli realności, umniejszając wydatność zniżających się nadto przychodów czynszowych. Następnie wyjaśnia mogące się obudzić mniemanie na podstawie sprawozdań dziennikarskich, jakoby pewna warstwa społeczna usuwała się od obowiązku ofiarnego nałożonego uchwałą gminy.

Myli się natomiast Szan. autor w założeniu, jakoby gmina miała zebrać na legiony ów milion tylko z podwyżki podatków nałożonych na mieszkania opłacające ponad 2.000 K. Stan faktyczny jest następujący:

Z okazyi ofiary na legiony w kwocie miliona koron przeprowadzono w dniu 18. sierpnia 1914 r. przez uchwałę Rady miejskiej kredyt 2,000.000 K. Suma ta miała znaleść pokrycie:

1) w zwiększonym gminnym podatku przez zaprowadzenie stopy progresywnej 5% do 15%;

2) w podwyżce dodatków gminnych, które ściąga przy podatkach państwowych c. k. urząd podatkowy dla gminy.

Normalnie dodatki gminne do podatków wynosiły 10%. Uchwałą powyższą podniesiono te dodatki przy podatkach domowo-czynszowych z 10% na 30%, przy innych podatkach jak zarobkowy, rentowy, od wyższych poborów służbowych z 10% na 50%, czyli, że dodatki gminne potrojono, względnie podwyższono pięciokrotnie. Przypadło to w najgorszym czasie dla obywateli i ma się zamienić w trwałe obciążenie. Do tej podwójnej zwyżki podatkowego obciążenia t. j. i podatków i dodatków, a zwłaszcza tych ostatnich, należy odnieść głosy krytyki, odzywające się na ostatniem zgromadzeniu właścicieli realności.

Uzupełnienie ustawy wodociągowej. Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem reskryptem z dnia 10. lipca b. r. zatwierdził uchwałę Rady miasta z dnia 16. lipca 1914 r. w sprawie uzupełnienia § 23. przepisów wykonawczych powołanej ustawy, następującemi postanowieniami:

„Właściciele realności mają przedkładać w styczniu każdego roku w Zarządzie wodociągu miejskiego wykazy ilości mieszkańców. Zmiany w ilości stałych mieszkańców i czas zmiany w ciągu roku mają być zgłoszone najpóźniej w ciągu pierwszych 14. dni najbliższego kwartału.

„Ilość mieszkańców, podana w ostatnim spisie, zostanie przez Zarząd wodociągu miejskiego sprawdzoną i służyć będzie za podstawę obliczeń.

„W razie nie przedłożenia wykazu w oznaczonym terminie, podstawę wymiaru stanowić będzie ostatni, przedłożony w latach poprzednich spis mieszkańców, który Zarząd wodociągu miejskiego może ponownie z urzędu sprawdzić".

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się d. 15. b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym prace z zakresu botaniki i chemii pp. Fedorowicza, Bekiera, Zawidzkiego i Staronki.

Z teatru miejskiego komunikują: Najbliższą premierą teatru krakowskiego będzie słynna krotochwila Szekspira: „Komedya omyłek", nie schodząca nigdy z repertoaru wielkich scen europejskich i grywana wielokrotnie za poprzednich dyrekcyj. Zasadniczy motyw sztuki, oparty na podobieństwie bliźniaków, zużytkowany był już u greckich pisarzy, skąd zaczerpnął go Plaut do swych „Menechmów". W epoce odrodzenia kardynał Böbiena w swojej „Calandryi" zużytkował go z tą odmianą, że zamiast braci bliźniaczych dał brata i siostrę, co w ślad za nim wprowadził Szekspir w „Wieczorze trzech króli" w postaciach Violi i Sebastyana. W „Komedyi omyłek" poszedł dalej i postawił dwie pary bliźniaków: panów i sługusów. Obecna dyrekcya wystawia świetną farsę Szekspirowską w zupełnie oryginalnej inscenizacyi, ściągając akcyę, rozbitą na szereg odsłon,

Zapasy Tytanów.

Studyum socyologiczno-lingwistyczne.

KALASANTEGO KOPCIDYMA.

Nie o teraźniejszem zmaganiu się mocarstw pragnę dzisiaj mówić, lecz o grożących nam w przyszłości, wewnętrznych zapasach dwu potęg: zuchów z ciamajdami. Acz wyniku ich odgadnąć uie zdolen, walkę tę przewiduję oczyma ducha jasno.

Wyrazu ciamajda próżno szukam w słownikach języka polskiego. A jednak wyraz to żyjący, choć bardzo sędziwy. Pora już chyba, by go uczeni zabalsamowali w słownikach. Kto zgadnie, czy ciamajdy nie są na wymarciu? »Zamrzeć musi w życiu, co ma odżyć w pieśni«. O współczesnych zuchach pieśń nie zapomni wiekami; ciamajdy żyć w pieśni nie będą: niechaj ostaną się bodaj w słowniku.

Starożytny ród ciamajdów rozgałęził się szeroko i rozplenił się w odmiany mnogie. Pokrewieństwem, czy powinowactwem, złączone są z nim rodziny znane: niedołęgi, nygusy, ciapcie, piecuchy, lale, szlifibruki, gamonie, dziamdzie, pasibrzuchy, fircyki, wałkonie, lafiryndy, ciemięgi, gagatki, niedojdy, fujary i t. d. W swej różnorodności wszyscy ci krewniacy prócz znamion odmiennych mają też cechy rodowe wspólne: wszyscy są lenie skończone, wygodnisie i sobki. Sobki nade wszystko. Poznać ich potem snadno, że wyraz »ja« wymawiają zawsze z namaszczeniem dziwnem i godnością przejmującą, w zwrotach zwłaszcza takich: »Przecież JA tego robić nie mogę!« Są też skłonni do wszelkiego wyrzeczenia się i zaparcia, z jednym jedynym wyjątkiem: iż nie zdolni są odmówić sobie tego właśnie, czego im się chwilowo zachciewa. »JA bez wszystkiego się obejdę, ale to mieć muszę!« A takie już ściga ich nieszczęście, iż to »to« jest i liczne bardzo i jakoś nigdy nie bywa rzeczą nieodzowną.

Protoplastów rodu ciamajdów szukać należy w zamierzchłej przeszłości: niestety odnaleźć ich bez niezmiernie trudno. Rodowód ich wikła się sowiem ustawicznie przez złośliwość losu, co sprawia, że nie zawsze fujara rodzi się z gamonia, a wałkoń z ciemięgi. Często bywa nawet wręcz przeciwnie. I, jak gnuśny boa constrictor pochodzi w prostej linii od owego zmyślnego węża, co przechytrzył Ewę, tak i potomkiem dzielnych rycerzy kresowych był ów Szlagon ukraiński, co, kładąc się do łóżka, mawiał do hajduka:

— Rozbierz mię, ściągnij spodnie, zzuj buty, oblecz koszulę nocną, wyciągnij na łóżku nogi, obwiń dobrze, podaj do ust jeszcze kieliszek, przykryj mię kołdrą, klęknij, zmów pacierz, zrób mi na czole znak krzyża św., przykryj lepiej, przymknij mi powieki, zgaś świecę: a ja już sam zasnę!

Nie potrzeba wszakże jeździć aż na Ukrainę, by spotkać ciamajdów. A nie trzeba i dlatego, iż mamy ich znacznie bliżej pod dostatkiem, i że tak artystycznie skończonych ich okazów już i na Ukrainie zabrakło. Współczesny ciamajda okazał się zdolnym do wysiłku jednego: do takiego przystosowania się do środowiska, by się nie zmęczyć, a bliźnich nie razić. Co prawda, nie tak dawno, — a jednak, jak dawno! — przed wojną pessymiści twierdzili, że ten wysiłek ułatwiło ciamajdom samo środowisko, otaczając ich atmosferą gnuśnie ślamazarną, w której ciamajdy najbujniej kiełkują, kisną i pleśnieją. Wszak nikt z nas ani się nie oburzał, ani nie dziwił, gdy na dworcu jakiś barczysty dryblas-niedojda krzyczał na głos cały o posługacza, bo przecież on sam nie będzie dźwigał z przedziału rzeczy: maleńkiej torebki skórzanej i zarzutki z wyhaftowanym na podszewce monogramem z koroną! Obecnie takich scen już się nie widuje, co wedle jednych badaczów stąd pochodzi, że ciamajdy, wstydliwie przycichły, wedle innych zasie stąd, że dziś wołanie takie na posługaczów znudziłoby się samemu św. Janowi, powracającemu z puszczy.

Bądź co bądź, jeżeli groza wojenna przygłuszyła u nas chwilowo wybujałość ciamajdyczną, to wykazała zarazem niepożytą ciamajdów żywotność. Bo zaiste być dzisiaj ciamajdą nie łatwo. Jednak są. I doprawdy dziwnie się wszyststko z sobą plecie: wytrzymałość, dzielność i hart niemal nadludzki z ciamajdycznością gnuśną, sobkoską, i niezdarną. Świat cały zdumiał się męstwu, z jakiem wszystkie ludy znoszą srogość wojny; z jakiem przedewszystkiem znoszą jej okropność i wymogi straszne ci, co, wyrwani nagle z pieleszy rodzinnych, stoją rok z górą w polu dzielnie, nieugięcie. A pośród tych dzielnych budzą wręcz podziw męstwem i hartem pułki galicyjskie i Legiony polskie: wojska słowem narodu celującego hodowlą ciamajdów. A ta dwoistość uwydatnia się nietylko w polu. Kraj nasz w całej swej rozległości przechodzi ogniową próbę niesłychaną i przechodzi ją niesłychanie, iż ten okres jego dziejów wspominać będą potomkowie z chlubą. Strasznej klęsce wojny przeciwstawia społeczeństwo polskie odporną siłę niebywałą, dobytą z samego narodu rdzenia. I, jak w dramacie szekspirowskim błazen wtóruje wątkowi tragedyi, tak polskim zuchom w tej tragedyi dziejowej wtóruje, gdzie może, polski ciamajda. Idzie to aż do śmieszności równolegle.

Parę przykładów na wyrywki. Początek wojny i pierwszy popłoch. Jedni przywarli do ziemi by przetrwać burzę bądź co bądź, inni uciekają przed pustoszącą nawałą. W cichym jeszcze zakątku znalazła się rodzina, zamożna teoretycznie, rzeczywiście niemal bez środków: ojciec, parę niewiast, znoszących parotygodniową tułaczkę mężnie, i synalek 25 cio letni. Uwięzgli w miejscu, bo niema koni. Wreszcie parę ich wyżebrano z biedą u proboszcza: »Tylko wyjeździe o 6-ej, by konie wróciły na południe, inaczej przepadnie mi zasiew«. Jakoż od świtu konie czekają przed gankiem; czekają do 11-ej: ojciec i niewiasty uspokajają niecierpliwych: »Miecio wnet się zbudzi sam: budzić go nie można, bo już cały dzień byłby nieswój«. O 11-ej wychodzi Miecio wymuskany, szlifując paznogcie. Niewiasty wołają: »Idź, Mieciu, na kawkę; zachowaliśmy ci wszystką śmietankę, mieli tylko odrobinę«. Ojciec szepcze, nadskakując: »Masz tu, Mieciu, ostatnie papierosy; ja się obejdę; zatrzymamy się w miasteczku, to ci kupię; tylko się nie śpiesz ze śniadaniem, bo ci zaszkodzi«. I nie śpieszył się Miecio ciamajda (odmiana: gamoń-gagatek): wyjechali w południe, a zasiew proboszczowi przepadł.

Nawała zalała już cały kraj. Uparci, nieustraszeni mieszkańcy po jaskiniach i dołach przeczekują bitwy, lub pazurami bronią dobytku przed grabieżą. W pewnym dworze opędza się kozakom niewiasta sama jedna: mąż drapnął bezwstydnie nad Dunaj, zostawiwszy żonę! Mam na końcu języka nazwisko jego, godne, by je z Piekarskim i Jabłockim przekazać w przysłowiu potomnym: ciamajdy nad ciamajdami.

Nawała przewala się po kraju tam i z powrotem parokrotnie, niszcząc po drodze wszystko. Niszczy wciąż znowu, bo, skoro tylko ustąpi, ludzie po wsiach zabiegają skrzętnie koło »świętej ziemi«, by zapewnić plon przyszły. Po miastach nędza: adwokaci rąbią drzewo, nauczyciele sprzedają zapałki. Każdy chwyta się czego może, byle rodzinę przeżywić. Właściciele zniszczonych fabryk, zwłaszcza w Królestwie niezbiurokratyzowanem, rzucają się na przedsiębiorstwa coraz nowe, by na wycserpanej ziemi wciąż jeno coś tworzyć i mnożyć. Pewnemu obywatelowi zniszczono też majątek zaocznie, lecz doszczętnie. Wyjechał więc do Wiednia, by o odszkodowanie zabiegać. Zabiegi trwają miesiącami, ale parę zaliczek uzyskał. Zabiega dalej: mieszka u »Meissla«, jada u Sachera, w »bridge'a« grywa w Imperialu. Zresztą »wszystkiego gotów sobie odmówić«, byle miał dobre cygara. I za odszkodowanie za zniszczoną polską ziemię mnoży skutecznie wiedeńską drożyznę.

Najazd ustąpił, pozostawiwszy po sobie nędzę i choroby. Dzięki rozumnej ofiarności oraz energii i poświęceniu krążą po kraju wyprawy ratunkowe, zwalczając zarazy; mężczyźni i niewiasty objeżdżają okolice najbardziej wojną wydeptane i wypustoszone. Do naczelnika wyprawy zgłasza się na płatnego pomocnika młodzieniec 20-letni z protekcyą poważną. Na warunki się godzi, lecz z jednem zastrzeżeniem: »może mi pan zaręczyć, że dostanę wszędzie dobry obiad?« Naczelnik patrzy zdumiony na rumianego wyrostka: »Raczej zaręczyć panu mogę, że go pan nie dostanie nigdzie; odwiedziłem świeżo wszystkie sześć naszych wypraw: dobrze jedzących nie widziałem, ale widywałem głodnych«. »To nie mogę; ja bez wszystkiego się obejdę, ale dobry obiad mieć muszę«. I protegowany syn urzędnika, młokos-ciamajda (odmiana: ciapcia - pasibrzuch) odszedł dumnie.

Bez końca mnożyćby można przykłady takie, świadczące wymownie, że ród ciamajdów przetrwał dotychczas wojnę zwycięzko i nie myśl ustępować z pola. Łudziłem się do niedawna, że ostał tylko chwilowo. Myślałem sobie: ciamajdy wciąż się wałęsają, bo zuchy ustąpiły im pola. Gdy jednak zuchy powrócą, gdy wojna się skończy i odzyskają głos ci, co przycupli milcząco na zgliszczach, to ciamajdom przyjdzie chyba kryć się w mysią dziurę. Dziś nie jestem tego pewny, co najwyżej oczekuje zmagania tytanicznego zuchów z ciamajdami z wynikiem wątpliwym.

Na pozbycie się złudzeń wpłynął wypadek drobny. Niedawno spotkałem znajomego, wychodzącego ze sklepu z dwoma funtami cukru i funtem herbaty. Chciałem go podprowadzić, odmówił, zawoławszy dryndę, bo nużby go ktoś spotkał, jak sam nosi pakunki! Otóż zeszłej zimy tegoż znajomego spotykałem niosącego na jedem ramieniu 10 kilo mąki, na drugiem 3 kilo masła i 4 kiełbasy, podczas gdy żona towarzyła mu z garnkiem pełnym mleka. I nie bali się żadnego spotkania! Cóż się odtąd zmieniło? Że powróciły z uchodźctwa prezesy godne, radcę poważne, ich godne i poważne połowice, oraz fircyki i lale (z leopoldstadzka strojne) i lafiryndy rozmaite (nawiasem mówiąc, lafiryndy odegrały w międzyczasie rolę tak wybitną, dobrze mówię: wybitną, iż trzeba będzie przy sposobności osobno im słów kilka poświęcić) — i przed lalami i lafiryndami mój znajomy stchórzył!

Stchórzył zwykły śmiertelnik, lecz nie stchórzą zuchy, gdy powrócą i spojrzą ciamajdom oko w oko. I wtedy między zuchami a ciamajdami wybuchnie walka nie lada. Wróżę zapasy wręcz tytaniczne; nie iżby ciamajdy zuchom miały sprostać, lecz że zuchy będą strudzone i wyczerpane, a ciamajdy wypoczęte, podpasłe i zbrojne siłą biernego bezwładu. Zapasom tym przyglądać się będziemy z tchem zapartym, bo toczyć się one też będą o przyszłość naszą Kto zwycięży? Ufajmy, że w końcu posłyszymy okrzyk:

— Avete, zuchy! ciamajdae morituræ vos salutant!

do jednej tylko dekoracyi, w której cała sztuka gra się od początku do końca, dzięki czemu wesoły nastrój widowni będzie mógł potęgować się z aktu do aktu. Drugą, ważniejszą nowością będzie to, że obie role bliźniaków Antyfolusów grać będzie tensam artysta, równie jeden artysta obu Dromiów i dopiero w końcowej scenie konfrontacyi obu par pojawiają się drugi Antyfolus i drugi Dromio. Tym sposobem łudzące podobieństwo bliźniaków, które zwykle bardzo szwankuje, da się wyzyskać w całej pełni i powinno wywołać arcykomiczny efekt sceniczny. Taki sposób grania „Komedyi omyłek“ jest eksperymentem, po raz pierwszy próbowanym na scenie polskiej, — niektóre angielskie teatry wprowadziły go jednak z najlepszym skutkiem.

Z Pałacu Tow. Sztuk Pięknych. Wystawa obecna cieszy się silną frekwencyą, zwłaszcza w ubiegłą niedzielę roiło się od publiczności, żądnej wrażeń, nie mających z wojną nic wspólnego. Sztuki piękne są znać wytchnieniem dla skołatanych zdarzeniami bieżącej chwili umysłów. Szczególniejszem zainteresowaniem cieszą się autolitografie prof. Leona Wyczółkowskiego, a w szczególności kolorowy widok zimowy kaplicy Zygmuntowskiej. Dzieło to stworzył artysta w Warszawie w chwili zbliżania się armii sprzymierzonych, gdy podczas odgłosów burzy wojennej był tamże internowany.

Z targu. Wczorajsza słota i śnieżyca bardzo ujemnie wpłynęła na targ dzisiejszy, zwłaszcza pod względem dowozu jarzyn, których wczoraj nie można było zebrać z pola. To też na targ dostarczono ich minimalną ilość, a to co przywieziono — wykupiły administracye szpitali. Podobnie zawiódł dowóz ziemniaków, który — zdaje się — wogóle ulegnie znacznej redukcyi z powodu nowych utrudnień w dowozie z okupowanych obszarów Królestwa Polskiego. Dowóz nabiału, niestety, nie poprawił się: kupująca publiczność odczuwała dotkliwie brak mleka, którego wogóle w mieście coraz mniej i masła. Ceny, ustalone przez inspektorat targowy na targi poprzednie, pozostały na ogół niezmienione, obniżono tylko cenę sera o 20 halerzy. Sprzedający niechętnie jednak stosują się do cen maksymalnych i przekraczają je przy każdej nadarzającej się sposobności.

Echa...

Gdy się jest prenumeratorem „Głosu Narodu“!...

Nie masz błogostanu większej szczęśliwości, dobrodziejstwom z niego płynącym nie masz końca. Niczem Dalaj Lama, niczem dostawca mąki nb. przed przymknięciem, niczem p. Bazes, lub kamienicznik dawniej, a masarz teraz — w porównaniu z czytelnikiem „Głosu“. Fatalność urodzenia się nie w „czepku“ doskonale można poprawić przez abonament (roczny) „Głosu“. Bo i pokażcie mi człowieka szczęśliwszego?

Rano: wstaje, jeść mu dano, chodzi sobie — w tem przynoszą „Głos“. Dowiaduje się, czasem jeszcze naczczo, co gdzie zatonęło, ile Serbowie stracili, o Dardanellach, o mięsie, zelówkach, Rumunii, chrzanie etc. Z domu wychodzi uświadomiony o sytuacyi lepiej od Grey'a lub Salandry: Wiedząc to wszystko może, gdy jest urzędnikiem oddać się sprawiedliwej śpiączce biurowej i „kawałkom“, nie myśląc o niczem jak o tem, co mu drugie wydanie „Głosu“ przyniesie. A przynosi mu ono do czarnej kawy aż trzy kolumny: garmondu, borgisu i petitu (rodzaje druku) o różnych różnościach na świecie. Nic się nie ukryje uwadze „Głosu“ czy to na Azorach, czy u św. Michała, wszystko ma czarno na białem i skonsumowawszy „echa“ smacznie zasypia...

Gdy śpi dłużej, ma racyę, bowiem jak powiedział pewien filozof — nigdy za dużo spania, jak nie ma nic innego do roboty. Budzi go wieczorem znowu „Głos“ i ma znów relacyę z ostatnich 6 godzin obecnej historyi i tak ciągle nie ustaje perpetuum nobile „Głosu“, myśląc, pracując, ucząc, oryentując, kierując swych Sz. Czytelników.

Czego nie dowiesz się we wstępnym, patrz kronikę, gdy tam nie, spojrz na telegramy, mało ci, to czytaj „echa“, a będziesz wszystko wiedział i dobrze ci się powodziło...

To też jedynem hasłem dni dzisiejszych dla fabrykanta, faktora, familii, fantasty, farmaceuty, feldwebla, fiakra, filantropa, filatelisty, filistra, filologa, filozofa, finansisty, fizyka, fryzyera — słowem wszystkich jest:

Czzytajcie „Głos Narodu“!... *sn.*

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Pogrzeb ś. p. Władysława Kadyi'ego, ułana polskiego I Brygady, odbył się w dniu 10. b. m. we Lwowie o godzinie 10 rano. Pierwszy ten pogrzeb legionisty we Lwowie stał się prawdziwą manifestacyą na rzecz tych ideałów, którym ś. p. zmarły tak wiernie służył. Kondukt żałobny poprzedzała kompania honorowa z oficerem na czele. Za zwłokami, które spoczęły w metalowej trumnie, okrytej emblematami żołnierskiemi: czakiem ułańskiem, szablą, burką, postępowały nieprzejrzane tłumy publiczności, wśród niej delegacya N. K. N. i Ligi kobiet, bawiący we Lwowie oficerowie i żołnierze Legionów z majorem Albinowskim na czele, świat naukowy, uniwersytecki, grono najbliższych znajomych, przyjaciół zmarłego i rodziny. Od wrót cmentarnych do grobowca ponieśli trumnę towarzysze broni. Nad grobem po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, przemówił jeden z oficerów legionowych, oddając hołd pamięci zmarłego i idei, dla której śp. Kadyi złożył życie w ofierze.

Dzienniki lwowskie donoszą o śmierci ś. p. Dra Tadeusza Żulińskiego, oficera I Brygady Legionów, Lwowianina. Padł on ugodzony szrapnelem 29. października b. r. Był synem śp. Dra Józefa Żulińskiego, bratankiem członka Rządu narodowego. — Wychowany w najlepszych tradycyach rodzinnych, od pierwszych chwil tworzenia się Związku strzeleckiego był jednym z najstarszych jego członków organizatorów. W Warszawie prowadził organizacyę wojskową wśród wielkich trudności. W dniu 25. sierpnia b. r. przyprowadza sformowane przez się oddziały warszawskie do brygady Piłsudskiego, gdzie niebawem los mu przyniósł zgon zaszczytny.

Kolejarze polscy i czescy. Przewodniczący polskiego „Związku urzędników kolejowych“ ze Lwowa, inspektor kolejowy p. Hingler, który czas najazdu rosyjskiego przetrwał we Lwowie, bawi obecnie w Pradze, celem nawiązania zerwanych przez wojnę stosunków z czeskim „Spolkem czeskych urzadniku železnicnich“. Działalność polskiego „Związku“ została na początku wojny urzędownie wstrzymana, wszelkie zaś sprawy stowarzyszenia załatwia tylko prezydyum.

Z Zakopanego dowiadujemy się: W celu uświetnienia rocznicy listopadowej dyrekcya miejscowego teatru daje w niedzielę „Mazepę“ Słowackiego z dyr. Edmundem Rygierem w roli Wojewody. „Mazepa“ na scenie naszej otrzyma nową wspaniałą wystawę dekoracyjną.

Uszkodzenie kościoła w Lutowiskach. Ks. proboszcz Huciński z Lutowisk, tyle zasłużony około wybudowania tamtejszego kościoła, przesyła nam następujące pismo:

Z początku wojny nikt się nie spodziewał, aby aż do Lutowisk, tak daleko w Karpatach położonych i pozbawionych połączenia kolejowego, doszła fala wojenna i dlatego wiele osób z kraju schroniło się w te strony i do naszego miasteczka. Tymczasem już we wrześniu 1914 przybyły tu wojska węgierskie, a zaraz po nich rosyjskie: wogóle siedm razy przechodziły różne wojska przez Lutowiska. Tu przyjeżdżał wielki książę Michał, brat cara Mikołaja II. z dzikimi Czerkiesami. Tu trwały walki przez 7 miesięcy o zdobycie Lutowisk, jako twierdzy naturalnej, otoczonej górami, w której Moskale czuli się zupełnie bezpieczni. Zapewne władze wojskowe zwróciły uwagę na to znakomite miejsce strategiczne i niezadługo połączą je linią kolejową od Ustrzyk dolnych lub Strzyłek do Węgier. Tu Rosyanie na dobre się zagospodarowali i bardzo zniszczyli miasto, okoliczne wioski i dwory. W Lutowiskach spaliło się od kul armatnich 7 domów, kilka zaś rozebrali Moskale na opał, a trzy czwarte budynków bardzo uszkodzili. Liczba zabitych i rannych dochodzi do 35 osób.

W czasie tych walk najbardziej ucierpiał nowy kościół, który tu wybudowałem z nadzwyczajnym trudem po dziesięcioletnich usilnych staraniach, jedynie dzięki Opatrzności Bożej i ofiarności całego społeczeństwa polskiego.

Odłamki granatu podziurawiły tynk w całym kościele i wybiły szkła z ośmiu okien. Nadto kule armatnie uszkodziły dach i mury zewnątrz. Stało się to dnia 10. lutego 1915 r., zaś 16. lutego aresztowali mnie Rosyanie i wywieźli z parafii do niewoli, gdzie przebyłem przeszło pięć miesięcy w ciągłem niebezpieczeństwie życia, naprzód w więzieniu we Lwowie, a potem w Sokalu pod nadzorem policyi. I tylko dzięki osobistym staraniom J. E. ks. arcybiskupa Bilczewskiego, Włodzimierzowej hr. Dzieduszyckiej i ordynatowej Tad. hr. Dzieduszyckiej nie wywieźli mnie na Sybir. Po usunięciu mnie z parafii, Rosyanie zabrali oszklenie na resztę okien, część zniszczyli na miejscu, a resztę wywieźli do Rosyi. Wydarli wszystkie odrzwia, wszystkie deski z rusztowania, zniszczyli zupełnie cegielnię kościelną, ogrodzenie kościelne i plebańskie i t. d. Szkody wyrządzone wynoszą około 30 tysięcy koron.

Obecnie największą moją troską jest odbudowanie i dokończenie kościoła i zaopatrzenie najbiedniejszych parafian. Ale jakże w trudnem położeniu! Ufam tylko w Opatrzność Boga i dobroć szlachetnych Rodaków i jeszcze raz proszę najuprzejmiej wszystkich na miłość Boga i Ojczyzny o łaskawe datki na odbudowanie kościoła. A Bóg wszechmocny najlepiej wynagrodzi.

Wszelkie ofiary proszę uprzejmie przysyłać pod adresem: Urząd parafialny ob. łac. w Lutowiskach, poczta w miejscu — i Administracya „Głosu Narodu“.

Lutowiska, dnia 4. listopada 1915.

Ks. Huciński,
pierwszy proboszcz lutowiski.

Na odbudowanie kościoła w Lutowiskach złożyli: raetwo Bonus Pastor 1000 K; JE. X. bisk. Pelczar 00 K; Prof. Rypel 200 K; X. H. 200 K; X. inf. Stahyrak 100; T. Strzelecki 100; P. Schneider 100; Zaórsey 100; N. N. 100 K.

Z Rudnika nad Sanem piszą nam: Wśród ludności tutejszej nędza ogromna, a zima szybkim krokiem się zbliża. Brak domów mieszkalnych, odzieży zwłaszcza dla dzieci, mąki, brak wszystkiego, co niezbędnie do życia potrzebne. By ludność wyżywić, założyliśmy w Rudniku komitet aprowizacyjny, którego głównym celem jest troska o żywność. Ponieważ u nas prawie żniw nie było, więc i ziarna niema. Mąkę trzeba sprowadzić. Trud ten przyjął na siebie komitet aprowizacyjny, choć mu to nie łatwo przyszło, gdyż mąkę za pobraniem kolejow. przysyłaną za gotówkę wykupować trzeba. Niestety, choć musimy zaopatrywać w mąkę parafię całą a wśród niej i ludność żydowską tu mieszkającą, oraz parafię Bielińską, choć z tej mąki mają korzystać i piekarnie tutejsze, mimo to mogliśmy jej dotąd nadzwyczaj mało dostać, bo w ciągu trzech miesięcy przeszło — zaledwie trzy wagony, tak, że o obdzieleniu nią wszystkich trudno nawet marzyć. Bez przysełania mąki i to w odpowiedniej ilości do liczby danej ludności i to jak najczęściej, nie można myśleć o wyżywieniu zgłodniałych. Oprócz mąki potrzeba nam koniecznie kaszy. Gdyby były fundusze, kupowalibyśmy jęczmień, proso, tatarkę, i robili kaszę. Tłuszczów i nabiału brak, mleko i masło bardzo drogie i trudno go dostać. Komitet aprowizacyjny za grosz wyżebrany w kraju i za granicami za pośrednictwem odezw dziennikarskich kupuje, co może, i najbiedniejszym z biednych wedle ilości głów w rodzinach rozdaje co dziesięć dni żywność w naturze, aby im wystarczyła choć skąpo na cały ten czas; płaci dla chorych lekarstwa, kupuje książki szkolne i ubranka dla dzieci. Wobec nader ciężkiego położenia ludności parafii rudnickiej, komitet zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa o pomoc pieniężną w imię zasady: „Bis dat qui cito dat!“.

Przywrócenie praw szkole. Prywatne gimnazyum czeskie w Orłowej było niedawno pozbawione prawa publiczności, a klasa VII. (najwyższa obecnie) została rozwiązaną. Teraz donosi „Przerovsky Obzor“, że odebrane prawo przywrócono zakładowi i klasę VII. ponownie otworzyć pozwolono.

Powszechnonarodowa szkoła niemiecka. W Sofii istnieje ludowa szkoła z językiem wykładowym niemieckim, do której uczęszcza 32 dzieci Niemców z Rzeszy, 27 z Austryi, 183 bułgarskich, 9 tureckich, 3 rumuńskich, 9 Rosyan, 4 Serbów, 1 Grek, 1 Włoch i 1 Francuz. Można ją zatem nazwać ogólnonarodową.

Kandydaci do nagrody Nobla. Na tegorocznych kandydatów do nagrody Nobla wymieniają według „Sydswenska Dagbladet“, w grupie fizyki: Edison i Tesla; w grupie chemii: prof. T. Svedberg z Upsali; w grupie literatury Duńczyk Henryk Pontoppidan, Szwed Werner von Heidenstam i Francuz Romain Roland.

Zawiadomienia i komunikaty.

Ze Związku Niewiast Katolickich. W sobotę dnia 13 listopada o godzinie 4 popołudniu w Czytelni Polskiego Związku Niewiast katolickich ul. Szczepańska nr 5, odbędzie się pogadanka pana Dra Augusta Kwaśnickiego na temat: „Wrażenia z podróży zeszłorocznej do Francyi“: Wstęp dla członków i gości.

Wspólna adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się w sobotę dn. 13 b. m. od godziny 7—8 wieczorem, we wilię uroczystości Ofiarowania N. P. Maryi.

Na zimę dla Legionistów. Dnia 19 i 20 b. m. Delegacya Departamentu Wojskowego N. K. N. wspólnie z Ligą Kobiet urządza zbiórkę na zaopatrzenie Legionistów stojących w polu w ubrania zimowe uzupełniające normalne ubrania żołnierza. Jako dary pożądane są: ciepła bielizna, sweatery, rękawice, mitynki, nakolanniki, kamasze, skarpetki, ciepłe kaftany, futerka itp. Poza ofiarnością w naturze pożądaną jest ofiarność w pieniądzach, mianowicie nabywanie „bonów koronowych na wełnę“. Bony można nabywać w sklepie Ligi Kobiet (Plac Maryacki 9). Ofiary w naturze przyjmują od dnia 11 b. m. magazyny Departamentu Wojskowego N. K. N. przy ulicy Gołębiej nr 20 od godz. 4 -6. Na zawiadomienie kartką o gotowości złożenia ofiary, zgłosi się po nią do mieszkania ofiarodawcy kursor Delegacyi.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiell. czyni starania o utworzenie kuchni dla młodzieży akademickiej; słuchacze i słuchaczki Uniw. Jagiell., którzyby z tej kuchni korzystać chcieli, zechcą się zgłosić w kancelaryi Domu akademickiego ul. Jabłonowskich 1. do poniedziałku 15 b. m. między godz. 3 a 4 popoł.

Odznaczenia w armi. Order żelaznej korony III kl. z wojenną dekoracyą za waleczność otrzymali: major Franciszek Markowski w pułku piechoty bośniacko-hercogowińskim (padł na placu boju).

Żelazny krzyż II kl. od cesarza niemieckiego Wilhelma II otrzymali: generał-major Artur Iwański: puł. Adam Nowotny w korpusie sztabu gen.; pułk. Fran. Latinik: puł. Jan Romer; major Jan Niesiołowski w sztabie inżynieryi; kapitan Stanisław Rylski: nadpor. Rudolf Siwy: por. Edward Pietroń: starszy lekarz sztabowy Dr Bogusław Zadurowicz w zakładzie san. i lekarz sztabowy Dr Maryan Szarewski w komendzie etapowej.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymali pułk. w stanie spoczynku Zdzisław Grocholski kamendant pociągu dla chorych, podpułk. gwardyi Karol Homolacz komendant pociągu dla chorych; por. Ign. Olszewski.

Złoty medal waleczności otrzymał Stanisław Siwoń zast. ofic.; srebrny medal waleczności I kl.: Jan Gzyl frajter i Jan Czarnecki szer.: Antoni Kubik plut.; Walary Wróblewski kapr.: Jan Michalewicz i Józef Niecałek frajtr. pion.: srebrny krzyż zasługi II kl: Eustachy Zając starszy ogniomistrz i Karol Bulowski plut. dywizyi ciężkich haubic; Szymon Ast kapral; Jan Klich plut.; Władysław Trytko kapr.: Jan Szarek i Andrzej Filar frajtrzy.

Listy strat Nr 295, 296, 297 i 299. W listach tych znajdujemy następujące nazwiska polskie: Franciszek Barański kad. asp. bat. strz. ranny: Jan Gdula chor. w niewoli; Remigiusz Strutyński chor. rez. ranny; Stanisław Kosobucki chor. ranny w niewoli: Emilian Leśniak kap. posp. rusz. ranny: Stanisław Szostakiewicz podp. rez. zabity; Mikołaj Gerula kad. rez. ranny: Tadeusz Wajda w niewoli: Paweł Zabłocki chor. rez. obr. kraj. w niewoli.

Józef Klisiewicz nadporucznik i komendant oddziału karabinów maszynowych Legionów polskich, padł na polu bitwy, trafiony kulą ekrazytową w głowę.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 13. bm.: „Komedya omyłek“, komedya w siedmiu odsłonach W. Szekspira.

Niedziela 14. bm. o godzinie 3. po południu: „Polowanie na zięciów“, komedya Labiche'a. — O godzinie 7. wieczór: „Komedya omyłek“.

Poniedziałek 15 bm.: „Pigmalion“ komedya w 5 aktach B. Shaw'a.

Wtorek 16. bm.: „Marnotrawny ojciec“.

Środa 17. bm.: „Ćwiartka papieru“.

Czwartek 18. bm.: „Komedya omyłek“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota o godz. 7 i pół wiecz.: „Mama teatralna“, wodewil, występ A. Zimajer.

Niedziela o godz. 3 i pół popołudniu: „Czar nocy“, wodewil warsz.

Niedziela o godz. 7 i pół wiecz.: „Mama teatralna“, wodewil, występ A. Zimajer.

Wiadomości gospodarcze.

Targ na bydło. W ubiegłym tygodniu od 30 października do 5 listopada sprowadzono na tutejszą targowicę 151 buhai, 22 wołów, 232 krów, 171 jałówek, razem bydła rogatego 576, cieląt 214, owiec i kóz 69, nierogacizny 667.

Płacono za 100 klg. żywej wagi: za 8 wołów drugiej jakości 250—278 K, przeważnie 262 K. Za 6 sztuk wołów trzeciej jakości pa 225—232 Kor., przeważnie 225 K. Za 13 sztuk buhai drugiej jakości po 193—240 K, przeważnie po 194 K, za 65 sztuk buhai trzeciej jakości po 154—184 K, przeważnie po 172 K. Za 44 krów drugiej jakości po 192 -230 K, przeważnie po 200 K. Za 69 krów trzeciej jakości po 154—183 K, przeważnie po 160 K. Za 107 jałówek trzeciej jakości po 154—220 K, przeważnie po 172 K. Za 174 sztuk bydła rogatego bez względu na rodzaj i wiek po 100—153 K, przeważnie 150 K. Za 214 cieląt po 162—274 K, przeważnie po 242 K. Za 69 owiec po 125—166 K, przeważnie po 125 K. Za nierogaciznę na bitą wagę za 667 sztuk po 380—430 K, przeważnie 420 K.

Doprowadzone na targowicę zwierzęta pochodziły z gmin powiatów zachodniej części kraju. — Z ogólnego spędu zwierząt nie sprzedano na targu 8 wołów, 3 buhaje, 64 krów, 15 jałówek, razem 90 sztuk bydła rogatego, 4 cieląt i 11 nierogacizny. Z niesprzedanych wyprowadzono do rzeźni miejskiej 17 sztuk bydła rogatego, do innych miejscowości 23 sztuk bydła rogatego, 2 cielęta, 4 świń, zostało w stajniach targowicy miejskiej 50 sztuk bydła rogatego, 2 cielęta i 7 świń.

W porównaniu z poprzednim tygodniem, cena wołów i nierogacizny pozostała niezmienioną, zaś w dalszym ciągu spadły ceny buhai drugiej i trzeciej jakości o 6 K, krów drugiej jakości o 14 K, trzeciej jakości o 4 K, jałówek trzeciej jakości o 4 K, bydła chudego i bukatów o 18 K na 100 klg. żywej wagi. Mięso nie potaniało ani o halerza.

Zboże dla Śląska. Opawska filia Wojennego zakładu obrotu zbożem dostarcza obecnie tygodniowo 95 wagonów mąki. Węgry dostarczyły nam dotychczas 800 wagonów zboża i 400 wagonów mąki. Browary na Śląsku otrzymały 319 wagonów jęczmienia (galicyjskie tylko 100 wagonów).

Ograniczenie produkcyi piwa. Dalsze ograniczenie wyrobu piwa zaprowadziły browary w Austryi z dniem 1. b. m. Ograniczenie wynosi 10% wobec poprzedniego miesiąca. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, ograniczenie wyrobu, a raczej wydawanie piwa z browarów wynosi obecnie 70% normalnej konsumcyi. W ciągu miesięcy zimowych stopniowe ograniczenie dojdzie mniej więcej do 37% normalnego stanu. Browary nie chcą odrazu ograniczyć do tego stopnia wydawanie piwa ze względu na przemysł szynkarski. Zmniejszając wyrób i wydawanie piwa w miesiącach zimowych, mają browary na uwadze fakt, że w tej porze konsumcya piwa zmniejsza się znacznie. Ograniczenie produkcyi piwa należy przypisać złym zbiorom jęczmienia w Austryi. Ograniczenie wyrobu, względnie wydawanie z browarów piwa mogłoby ustać, gdyby nastąpił dowóz jęczmienia z Rumunii i Bułgaryi.

Walki w Serbii.

Teren walk na północnym i wschodnim froncie serbskim zacieśnia się coraz bardziej, i przesuwa się w centrum serbskiego systemu gór. W ostatniej fazie walk, cała armia gen. Koevessa i gen. Gallwitza stanęły na południowym brzegu Morawy Golijskiej, i na serbskim froncie wydzierają Serbom pozycyę za pozycyą. Według doniesień korespondentów wojennych, opór Serbów stał się twardszym i intenzywniejszym; chodzi teraz bowiem już o ostatnie skrawki ich ojczystego kraju, a zapewne przyświeca im również nadzieja, że pochód wojsk francusko-angielskich od południa przełamie bułgarską zaporę, i przyniesie ocalenie.

Komunikat austro-węgierski wymienia po raz pierwszy od kilku dni austro-węgierską grupę użycką. Grupa ta, jak wynika z komunikatu, posuwa się równolegle do kolumny postępującej doliną Morawicy, przybierając kierunek wprost na Novy Varos, od którego jest obecnie oddalona około 23 km. Przez pochód tej grupy oczyszczoną również została przestrzeń między granicą bośniacką a Morawica.

W rękach sprzymierzonych znajduje się również, jak wnosić można z walk o Cemerna planina, prawie cała przestrzeń, zamknięta łukiem, utworzonym przez Morawicę i Morawę.

Dalej ku wschodowi czekają sprzymierzonych trudne walki w terenie na południe od Kruszevca, o grzbiet Jastrebaca, ze wzniesieniami dochodzącemi do 1569 m. (Gjulica), o ile Serbowie, zagrożeni w tym obszarze na swych tyłach przez wojska bułgarskie, posuwające się po wzięciu Niszu doliną Toplica, nie cofną się na ważny węzłowy punkt dróg, Kurszumlje. W ten sposób zmuszeni Serbowie zostaną do oddania sprzymierzonym znowu całej połaci kraju, zamkniętej obu Morawami i Toplicą.

Obecny front obu stron walczących, biegnie więc w ogólnych zarysach w chwili obecnej począwszy od Wyszehradu przez Ivanjicę i poprzez Cemerna planina ku wzgórzu Hrna jela i Pogled (około 10 km. na południe od doliny Morawy) następnie w obszarze na północ od Jastrebaca zawraca na południe ku Leskovcowi i dochodząc do Vranji zwraca się na zachód ku Giljanom (około 30 km na południowy wschód od Prisztiny), skąd przez Kaczanik wraca się ponownie ku wschodowi, i przez obszar na południe od Skoplja dochodzi przez Veles do Valandova, względnie Strumicy. Front ten przyjął więc naogół postać litery S, w której północnem polu oznaczonem punktami Ivanjica, zachodni obszar Niszu i Giljany, armia serbska może się jeszcze poruszać. Przestrzeń ta mierzy z północy na południe niespełna 100 km., zaś ze wschodu na zachód, licząc do linii kolejowej Mitrovica—Prisztina, około 80 km. W tym obszarze dokonuje się tragedya Serbii.

Na północnym froncie serbskim.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z głównej kwatery prasowej pod datą 11 bm. godz. 7 wieczorem. Pochód na Sandżak Nowy-Bazar poczynił obecnie postępy także z obszaru Użic. Na zachód od stojącej koło Ivanjicy grupy austro-węgierskiej, uderza dalsza kolumna w kierunku na Novy Varos. Postępując poprzez wzgórza na południe od Użic, dosięgła ona Sirogojno, oddalone o 25 km. od Novo Varos. Inna austro-węgierska grupa, która przełamała wyżynne stanowiska na południe od Kaony, przeciska się już na zachód od Troglav planina przez zaśnieżone pasmo Cemerny dochodzące do wysokości 1600 m.

Na wschód od doliny Ibaru, po obu stronach której postępują wojska niemieckie, poszczególne oddziały, które przez Cica dotarły do Ostra Cuka i Knicurosa, stoją przed bardzo wysokiemi i trudnemi górami Stolova planina. Sąsiadujące z niemi od wschodu oddziały austro-węgierskie, które wśród walk przekroczyły łańcuch Rogowych gór, dotarły do linii wzgórz Goc—Leskovica.

Grupa niemiecka, która przedwczoraj wzięła Aleksandrovac, skierowała się do Brus nad Rasiną, i wypiera Serbów ze wzgórz na północ od wspomnianego miasteczka. Na wschód od doliny Rasiny, przekraczają wśród ciągłych walk kolumny sprzymierzonych góry Jastrebac.

Straty 75.000 ludzi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Acht Uhr Blatt“ donosi z granicy rosyjskiej, że odwrót wojsk serbskich przez nadzwyczaj trudny górzysty teren odbywa się wśród niesłychanych strat w materyale i ludziach. Według ostrożnych obliczeń jednego wyższego oficera serbskiego, straty w ludziach dochodzą do 75.000 ludzi. Doborowe formacye, jak nowa dywizya Timoku i stara dywizya Szumadji utraciły do 70% swojego stanu prezencyjnego. Oczywiście dyscyplina nie stoi już na tak wysokim poziomie jak w początkach kampanii. Rozgoryczenie przeciw Grecyi i czwórporozumieniu jest bardzo wielkie.

Informacye rosyjskie o Serbii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Achtuhrblatt“ donosi z granicy rosyjskiej: Rosyjskie pisma otrzymują z Salonik wiadomość, że z powodu bezustannego cofania się położenie armii serbskiej stało się prawie beznadziejne. Główne grupy armii serbskiej są już w odwrocie na linie obronne Nowy-Bazar—Prisztina. Tylko mała część armii jest w posiadaniu znośnej drogi przez dolinę Ibaru, inne jednak grupy muszą się cofać na mało dostępnych drogach. Z tego powodu straty w materyale są ogromne, szczególnie straty artyleryi i środków amunicyjnych.

Półkole, otaczające serbską armię, zacieśnia się codziennie coraz bardziej. Serbskie koła wojskowe liczą jeszcze na pomoc wojsk francuskich i angielskich, które przez niespodziewane uderzenie od Wardaru mają rozbić południowy front bułgarski. Prisztina jest dziś punktem zbornym serbskich wojsk. Miejscowość ta jest już dziś zagrożona przez oddziały bułgarskie, operujące od strony Skoplja.

Monastyr opuszczony przez Serbów.

Frankfurt. (T. pryw.). Z Salonik donoszą do „Frankf. Ztg“: Ruch kolejowy na linii Saloniki—Monastyr jest utrzymany tylko do Floryny. Monastyr został zupełnie opuszczony przez Serbów. Utworzono milicyę obywatelską w celu zapobieżenia rabunkom. Na linii Gewgheli—Krivolac kursują tylko pociągi wojskowe. Anglicy przesyłają ciężką amunicyę do Gewgheli. — Floryna jest ostatnią większą stacyą kolejową przed Monastyrem, oddaloną od niego o 32 km.

Prasa francuska o Serbii.

Paryż. (T. B.) Prasa, która jeszcze przed kilku dniami głosiła, że położenie w Serbii jest korzystnem, przyznaje obecnie po upadku Niszu, Kraljewa i Kruszevca, że opór Serbów zbliża się ku końcowi. Zdaniem tutejszych pisarzy wojskowych dotarcie wojsk austro-węgierskich do Iwanjicy i wielkie postępy armii gen. Koevessa na południe od Kraljewa odcięły główną siłę serbską od drogi odwrotowej do Czarnogóry. Dla Serbów pozostaje więc jedynie droga do Mitrowicy, którędy mogą schronić się do Albanii.

Rząd serbski w Mitrowicy.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ otrzymuje z Salonik wiadomość, że rząd serbski ma obecnie swoją siedzibę w Mitrowicy, końcowej stacyi odnogi kolejowej ze Skoplje. Przebywa już tam Pasicz ze wszystkimi członkami gabinetu. W ten sposób rząd serbski opuścił już ziemię Starej Serbii, ponieważ Mitrovica należy do obszaru albańskiego, uzyskanego w ostatniej wojnie.

Ponieważ rząd serbski nie rozporządza już ze swej nowej siedziby bezpośredniemi połączeniami telegraficznemi z zagranicą, komunikacya odbywa się za pomocą kuryerów przez Czarnogórę do Antivari, gdzie znajduje się stacya telegrafu bez drutu, odbudowana po zburzeniu jej przez flotę i lotników austro-węgierskich.

O stosunkach panujących w serbskim rządzie, brak od dłuższego czasu bezpośrednich wiadomości. Tutejsze koła „entente“ twierdzą, że gabinet Pasicza i sztab generalny oświadczają się za dalszem stawianiem oporu, licząc jeszcze na pomoc czwórporozumienia. W tym też kierunku idą oświadczenia kierowniczych sfer czwórporozumienia, zapowiadających przybycie setki tysięcy liczących wojsk ekspedycyi bałkańskiej.

Dyrekcya kolejowa dla linii serbskich.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Wychodzące w Osieku (w Slawonii) pismo „Drau“ donosi, iż tamże ma być utworzona nowa dyrekcya dla serbskich linii kolejowych.

W drodze do Aten.

Zurych. (Tel. pryw.) Donoszą tu z Londynu, iż Kitchener znajduje się w drodze do Aten z nowemi propozycyami czwórporozumienia. — Ma on być przyjęty przez króla Konstantyna.

Wystąpienia ze stronnictwa Venizelosa.

Bazyela. (T. B.) Baseler Nachrichten“ donoszą z Aten: Dziennik „Neon Asti“ dowiaduje się z kół politycznych, że 27 posłów ze stronnictwa Venizelosa oświadczyło, że występują ze stronnictwa, skutkiem czego rząd Skoulisa otrzyma małą większość w Izbie deputowanych.

6.000 włoskich jeńców.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Jak obecnie zostało ustalone, utracili Włosi w ostatniej bitwie nad Soczą w jeńcach 6000 jeńców i 106 oficerów. Wysoka ta, z uwagi na walkę pozycyjną liczba jeńców, wskazuje zarazem, iż krwawe straty włoskie musiały być bardzo wielkie.

Z Rosyi.

Znamienne zarządzenie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu“ dowiaduje się „Grazer Tagespost“: Jak donosi „Rjecz“ rozpowszechnianie kart widokowych, ilustracyj i pism ulotnych, z treścią podżegającą przeciw Niemcom, zostało przez rząd rosyjski pod zagrożeniem ciężkich kar zakazane.

Nowa ofenzywa.

Korespondent. (Tel pryw.) Przebywający w rosyjskiej głównej kwaterze wojennej korespondent „Timesa“ utrzymuje, że Rosyanie ustawicznymi atakami usiłują niedopuścić Niemców do wzięcia Rygi. Rosyjski sztab generalny przygotowuje ofenzywę, która ma rozpocząć się na wiosnę równocześnie z ofenzywą na froncie zachodnim.

W Rydze.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą z Rygi: Po okresie masowej, panicznej ucieczki, w mieście znów nastał spokój. Dworce kolejowe są całkiem puste. W mieście panuje wielka drożyzna, dotykająca ciężko średniozamożne warstwy ludności. Dowóz z prowincyi zupełnie ustał.

Przesilenie.

Londyn. (T. B.) „Daily Telegraf“ donosi z Petersburga: Dzienniki liberalne dopatrują się w ustąpieniu Kriwoszeina dowodu, że reakcya zwyciężyła, inni jednakże sądzą, że Kriwoszein otrzyma mimo tego najwyższe stanowisko ministeryalne, z którem jego nazwisko tylokrotnie łączono.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za okazane nam współczucie z powodu śmierci ś. p. Antoniego Dziedzica, oddanie Poległemu na polu chwały ostatniej przysługi i uwiecznienia Jego pamięci — raczą przyjąć Przewielebni ks. Dziekan Szczepan Skoczyński i ks. Katecheta Józef Sosin. Wielmożny Pan nadlowczy Józef Kien. Wielmożni: Pan kierownik szkoły Józef Kielski, Pani Dawidowiczowa z Rodziną, Pan Stanisław Denkiewicz, Panie Nauczycielki i Panowie Nauczyciele szkół jaworznickich oraz wszyscy Wielce Szanowni Uczestnicy żałobnej uroczystości — jako wyraz głębokiej wdzięczności: najserdeczniejsze „Bóg zapłać“!

Bronisława z Dziedziców Wikłaczowa
z matką i rodzeństwem.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow, Lekarskiegó krakow polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Poszukuję kupna

Kamienicy

w Wielkim Krakowie

Łaskawe zgłoszenia z podaniem ilości ubikacyi, ceny, długów i t. d. przyjmuje z grzeczności Administracya »Głosu Narodu« dla T. K. — Pośrednictwo wyłączone.

Krawieczyznę damską

i bieliznę nową, oraz wszelkie reparacye przyjmuje i wykonuje starannie po możliwie niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni

ul. Poselska l. 20, parter, (oficyny).

NOWE PRZEPISY

o należytościach sądowych

obowiązujące od l. stycznia 1916 roku

w przekładzie Prof. Uniw. Jagiellońsk

Dr Jana Spyry

nakładem

„Ilustrowanego Kuryera Codziennego“

wyszły z druku

i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny: Administracya »Ilustr. Kuryera Codziennego«, — Kraków, ul. Wolska.

Cena 1 Kor. 20 hal.

RODOWITA NIEMKA

potrzebna na wyjazd — Zgłoszenia pod M. B. Studencka 6. II. p. u pani Kwapniewskiej.

Jabłka deserowe i kuchenne

w wielkim wyborze

Masło duńskie świeże, śledzie holenderskie — poleca

CHRZEŚCIJAŃSKA

Spółka handlowa

(drobnych kupców)

Krakow, ul. Jagiellońska 9.

Do biura fabrycznego potrzebna

Panna

z pismem kaligraficznem, nadto wymagana biegłość w pisaniu na maszynie. Stenografia pożądana. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia tylko listowne pod adresem: E. Dobrzański. Kraków, ul. Łobzowska l. 8. 2081

Fabryka wozów

J. Kotrymowicz

w Kazimierzy Wielkiej — Gub. Kielecka — p. Działoszyce, podaje do wiadomości osób interesowanych, że posiada na składzie **gotowe wozy**, wykonane z materyału suchego i zdrowego, **okute mocno i solidnie**. — Z chwilą porozumienia się, dostawa może być uskuteczniona do st. kolejowej Kocmyrzów. 2079

PORTRETY

CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I.

artystyczna reprodukcya kolorowana, naklejona na płótnie do zmywania w ramach gustownych 90/70 cm. K. 15·— i 18·— i t. d. — Wielkość 65/52 cm. K. 10 i 12·—

KRZYŻE do wieszania artystyczna rzeźba na drzewie Kor. 14·— i 17·—

poleca:

:-: STANISŁAW RĄB :-:

handel artykułów religijnych obrazów i ram.

Kraków, Sławkowska 4, vis a vis hotelu Saskiego.

Nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 1.

wyszły najpraktyczniejsze i najlepsze do przedstawień w mieście i na wsi

JASEŁKA

Oratoryum ludowe w 5-ciu oddziałach, śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek, melodyj chorału kościelnego polskiego zestawił **ks. Leonard Solecki**. Wydanie **piąte**, poprawne, **z towarzyszeniem fortepianu lub harmonnii**, w formacie 4_0. — Cena w eleganckiej oprawie 6 koron. (Za nadesłaniem kor. 6·60 przekazem, przesyłka franko). — Nuty instrumentalne na małą orkiestrę K. 3, z przesyłką K. 3·45.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW

W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA L. 13.

Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Garnitury Parowe

z prasą do słomy

wypożycza na korzystnych warunkach

Syndykat Rolniczy

w Krakowie.

Krajowa Stacya botaniczno-rolnicza we Lwowie ul. Zyblikiewicza L. 40.

podjęła na nowo dawne czynności, t. j. wydaje **orzeczenia o wartości użytkowej nasion** rolniczych i leśnych (% nasion czystych i kiełkujących, o braku lub ilości kanianki i t. d.)

Sprawdza wartość użytkową nasion, zakupionych pod gwarancyą; **plombuje worki z nasionami,** odpowiadającymi przepisanym normom; wykonuje **badanie pasz treściwych** na ich prawdziwość i zafałszowanie.

Dla małorolnych członków Kółek i Towarzystw rolniczych ocena nasion jest bezpłatna.

KS. JOZEF KAJDAS

EGZORTY

NIEDZIELNE I ŚWIĄTECZNE

DO DZIECI SZKÓŁ LUDOWYCH

do nabycia:

w Księgarni G. Gebethnera i Sp. Rynek gł.

Jedynymi artykułami

których cena się nie zmieniła są: Przetwory mleczne: „LAKTOL“

mleko kwaśne Prof. Miecznikowa. 1860

„YOGHURT“ mleko bułgarskie — „KEFIR“

Mieszanki dla niemowiąt. Stale z mleka od krów zdrowych wyrabiane.

„Laktol“ Karmelicka 15.

OBRAZ OŁTARZOWY Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej

malowany olejno na płótnie za szkłem belgijskiem fasetowanem, w szerokich ramach złoconych. (Wielkość obrazu z ramami 100/140 centymetrów).

Cena koron 220 już z opakowaniem.

Do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza **węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne.

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

Wszelkie roboty ręczne, z zakresu szycia bielizny kościelnej — szycia ornatów, kap, haftów złotem, oraz naprawianie starych

szat liturgicznych

wykonuje pracownia „Związku pracy polskich kobiet“ pod fachowem kierownictwem, po najniższych cenach 1621

- w Krakowie ulica Bracka l. 8, I. piętro. -

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

Jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

HURTOWNIA

Spółka z ogr. odpow. w Krakowie

Plac WW. Świętych l. 11

poleca

Przedsiębiorstwom handlowym

Masło duńskie tłuste, mało solone w beczkach

po 51 kg.

Ryby morskie suszone, solone

w balach po 50 kg.

Sardynki norwegskie i portugalskie w skrzynkach

po 100 puszek.

Oferty na żądanie. 2075

Wojenna Centrala handlowa w Krakowie

poszukuje odpowiedniego kandydata na

kierownika (szefa)

Oddziału dla spraw aprowizacyi kraju w środki spożywcze i niezbędne artykuły gospodarstwa domowego.

Wymagane są: **wyższe wykształcenie ogólne i fachowe kupieckie, oparte o wieloletnią praktykę w wielkich przedsiębiorstwach handlowych z działu spożywczego i kolonialnego, gruntowna znajomość towarów i rynków towarowych w tym dziale, wreszcie znajomość języka polskiego i niemieckiego, o ile możności także ruskiego w słowie i piśmie.**

Oferty z dołączeniem życiorysu (wyszczególnić odbyte studya i zajmowane stanowiska zawodowe), odpisów świadectw i z podaniem referencyj oraz wysokości żądanego wynagrodzenia należy wnosić na ręce Dyrekcyi Wojen. Centrali handl. w Krakowie, pl. Szczepański L. 8. 2069

Pamiątka niedoli ludu Polskiego 1914|1915

obraz kolorowy wielk. 43/33 cm. wydany nakładem Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem, ofiarujemy po 40 fen. za egzemplarz. Odsprzedającym odpowiednio taniej. Za nadesłaniem 60 fen. wysyłamy odwrotnie franko. — Dla oszczędzenia kosztów przesyłki zaleca się większą ilość razem zamawiać. Czysty dochód na ulżenie nędzy bezdomnych i nieszczęśliwych Rodaków. 39

S. Bendlewicz i Sp. Pleszew (Pleschen). W. Ks. Poznańskie.

Abaridowe artykuły kosmetyczne

jak również wszystkie inne warszawskie nadeszły

Skład główny:

K. MIKLASZEWSKI, PL. DOMINIKANSKI L. 1.

1641 Ceny wyższe.

T. Cieśliński w Przemyślu

HURTOWNY

SKŁAD WIN

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Wina stołowe węgierskie i austryackie doszły do szalonych cen, wobec tego zakupiłem w paśmie gór tokajsko-hegelajskich magnackie starsze roczniki i oferuję:

Samorodner mszalny aromatyczny pełny posilający po Kor. 2·00 — 2·20, za 1 litr w beczce. — Tokaj 2 putowy kuracyjny słodki K. 5·50, Tokaj 3 putowy kuracyjny słodki K. 7·00, Cogniak medycynalny »Contro« flaszka K. 6·50.

Kupuje

fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.

Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. 35 pod N. N 1877

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

FORTEPIAN

lub pianino kupię.

Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod literami S. S. 50.

Pomocnik

z działu papierowo-galanteryjnego i praktykant z ukończoną 3 realną lub wydziałową znajdzie zaraz umieszczenie w Magazynie papierów i galanteryi — Jan Wilczyński Kraków, Pałac Spiski. 2050

Panna

z 2 kursami seminaryum i kursem freblowskim poszukuje posady do dzieci lub innej. Marya Filarska Wielopole 14., I. p. front na prawo.

Kucharka

sumienna i pracowita znająca się na kuchni i wielkiem gospodarstwie potrzebna na plebanii. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod K. J. L. 2035

SKLEP

z przyborami piśmiennymi, ewentualnie z trafiką

znajdzie

nabywcę.

Oferty pod lit. A. J. składać należy w Administracyi »Głosu Narodu«.

Kamienica II. p.

z ogrodem wynoszącym 560 sążni² (ewentualnie do zabudowania) za cenę 120.000 K. do sprzedania. — Pośrednictwo dopuszczalne, — Wiadomość: ul. Smoleńska 18. parter u właścicielki.

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty

płacąc najwyższą cenę.

Józef Cyankiewicz, Kraków, Sławkowska 24, dom XX. Emerytów.

MŁODY CZŁOWIEK

inteligentny, energiczny, poszukuje biurowego lub jakiegokolwiek innego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« dla »Pracownika«. 2077

3 pokoje

względnie 4, z przedpokojem, kuchnią, spiżarką, osobnym strychem (t. j. całe II piętro) piwnicą **do wynajęcia** zaraz lub od 1-go stycznia ul. Kochanowskiego l. 28. Tamże zgłoszenia na parterze lub na I. piętrze. 73

Dwóch starszych

Praktykantów

przyjmie zaraz

Haudel J. Piekły w Podgórzu. 2068

AJENCI

i osoby prywatne, mające rozległe stosunki zarobią lekko miesięcznie 300 do 500 K. przez sprzedaż w Austryi dozwolonych papierów wartościowych i losów. Kaucya nie jest wymagalną. Listowne zapytania G. Braun, Budapeszt VII. Elizabetring 42. 1031.

Harmonium

nowe pierwszorzędnej firmy, kilku głosowe, ma do sprzedania Skład fortepianów Heleny Smolarskiej Wolska 7, parter. 2062

Seminarzystka

II-go kursu

poszukuje lekcyi do jednej lub dwóch dziewczynek z klas pospolitych. Posterestante „Uczenica“. 2045

Wdowa

bezdzietna znająca sie **na gospodarstwie wiejskiem,** kuchni poszukuje posady jako gospodyni. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod M. N. 20. 2060

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863, r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu“

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

STEFAN POWROŹNIK

kapral 35 p. obr. kraj. poszukuje swą żonę Katarzynę Powroźnik, rodem z Kipiaczki pow. Tarnopol, przed wojną zamieszkałą w Chodorowie, oraz 4 dzieci: Michalinę, Bazylego, Mikołaja i Józefa. Łaskawą wiadomość uprasza się przysłać pod adresem: Jan Duszkiewicz, Kraków, Topolowa 19, II. p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.